

Robert Traba, *Historia wzajemnych oddziaływań -- (niedoceniany) paradygmat w badaniu przeszłości. Wprowadzenie* oraz Michael G. Müller, *Historia transnarodowa, historia wzajemnych oddziaływań i (po)dzielone miejsca pamięci. Tradycje i wyzwania metodologiczne*, w: *Historia wzajemnych oddziaływań*, red. Robert Traba. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2014: 7-47.

6

Robert Traba | **Historia wzajemnych oddziaływań — (niedoceniany) paradygmat w badaniu przeszłości**

Wprowadzenie

Choć *historia wzajemnych oddziaływań*, w wersji niemieckiej *Beziehungsgeschichte*, liczy już sobie 37 lat, nie zajęła dotąd odpowiedniego miejsca w namyśle metodologicznym i na warsztatach historyków. Winna jest temu pewnego rodzaju banalność semantyczna w języku niemieckim. *Beziehungsgeschichte* dosłownie znaczy tyle co „historia relacji”, „historia wzajemnych stosunków” i kojarzy się z tradycyjnym badaniem spraw międzynarodowych i dyplomacji. Na tę niejednoznaczność semantyczną nakładało się obiektywne zjawisko, jakim było marginalne usytuowanie badań nad Europą Wschodnią w strukturze niemieckiej historiografii i mozaiki instytutów naukowych. Winny jest temu również fakt, że od połowy lat siedemdziesiątych do tej pory, poza inicjacyjnym artykułem Klause Zernacka (1976) i zamówionym przez redaktorów *Polsko-niemieckich miejsc pamięci* (2013) metodologicznym artykułem Michaela G. Müllera, nie powstał żaden analityczno-teoretyczny tekst opisujący znaczenie tej kategorii. Zaskakujące jest jednak w tym kontekście, że mimo braku fundacyjnych podstaw historia wzajemnych oddziaływań ma się zupełnie dobrze w wymiarze empirycznym. Zaczęła być po prostu praktykowana w badaniach, głównie w odniesieniu do relacji polsko-niemieckich. Co to jest historia wzajemnych oddziaływań? Na czym polega(-ło) jej paradygmatyczne w latach siedemdziesiątych, przeformowe znaczenie? Czy może wzbogacać i inspirować dziś współczesną historiografię, a nawet szerzej, humanistykę?

7

Punkt wyjścia: Zwodnicza historia (nie)obecności

Tłem pomysłu *Beziehungsgeschichte* były przeobrażenia europejskiej historiografii na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. W odpowiedzi na długą dominację najpierw historii politycznej, a później społecznej kształtowały się wówczas no-

we nurty badań: historia codzienności, mikrohistoria, historia mówiona. Historia kulturowa wprowadziła do centralnej debaty „powrót teorii”, co wyraża się do dziś silnym oddziaływaniem takich tendencji, jak „zwrot lingwistyczny”, narratywizm, postmodernizm czy płeć kulturowa¹. Wówczas też pojawił się teoretyczno-empiryczny nurt nowego podejścia do zagadnień badania narodów i nacjonalizmów, który apogeum osiągnął na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Tradycyjne prymordialistyczne podejście do badania narodów, dominujące zwłaszcza w historiografii, zaczęły uzupełniać, a z czasem spychać na coraz dalszy margines poznawczy teoretyczne koncepcje, głównie z kręgu angloamerykańskiej socjologii (Anthony D. Smith, Benedict Anderson, Ernest Gellner — by odwołać się tylko do trzech sztandarowych postaci). Na tym tle przemiany w historiografii następowały wolniej i naznaczone były często zapożyczeniami i przenoszeniem na grunt badań takich kategorii, jak „naród jako wspólnota wyobrażona” (Anderson) czy też „konstruowanie narodów w nowoczesności” (Gellner). Najoryginalniejszy wkład do badania procesów narodotwórczych w historiografii wnieśli mediewiści, poczynając od francuskich przedstawicieli szkoły Annales, takich jak Marc Bloch czy Jacques Le Goff. W Polsce inspirująco w ten nurt wpisali się: Marian Małowist, Benedykt Zientara czy, nieco później, Henryk Samsonowicz. Klaus Zernack znał te koncepcje i jednocześnie uzupełniał je, krytycznie przerabiając bogaty dorobek historiografii niemieckiej.

Przemiany naukowe dokonywały się w tle ważnej zmiany politycznej w Europie na linii Wschód–Zachód: odprężenia we wzajemnych relacjach, co w wypadku Polski i Niemiec stało pod znakiem politycznego uznania przez RFN granicy na Odrze i Nysie, liberalizacji systemu komunistycznego w Polsce oraz wzrostu wzajemnych kontaktów w ramach tzw. *Ostpolitik* kanclerza Willy’ego Brandta. Efektem tych zmian było powołanie pod auspicjami UNESCO już w roku 1972 Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów. W ciągu najbliższych lat stała się ona najważniejszym forum wymiany myśli między polskimi i niemieckimi historykami. Klaus Zernack nie tylko uczestniczył w jej działalności, ale z czasem objął również funkcję przewodniczącego niemieckiego Prezydium Komisji (1987–2000).

Bez zrozumienia podejścia Zernacka do kwestii narodu — pozostającego w opozycji do tendencji postmodernistycznych, ale za-

1 Por. *Historia społeczna, historia codzienności, mikrohistoria*, red. Winfried Schulze, tłum. Andrzej Kopacki, Volumen, Warszawa 1996 (seria „Klio w Niemczech”, t. 1, red. Robert Traba).

chowującego jednocześnie niezaprzeczalną wartość poznawczą — niemożliwe jest zrekonstruowanie przełomowego znaczenia jego *Beziehungsgeschichte*. Oryginalność koncepcji Klaus Zernacka polegała na tym, że dominujące na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych teorie (Hans Kohn, Eugen Lemberg, Herbert Ludat, w Polsce wspomniani Zientara, Małowist czy Tadeusz Łepkowski) skonfrontował on z własnymi empirycznymi badaniami nad historią Polski, Prus i Europy Środkowo-Wschodniej, później też Rosji i Europy Północno-Wschodniej. Wynik tej konfrontacji prowadził do zweryfikowania dopiero się rodzącej, ale wkrótce bardzo modnej i dominującej (przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych) konstruktywistycznej teorii narodów, według której narody konstruują swoją tożsamość dopiero w nowoczesności, od przełomu XVIII i XIX wieku. Narody środkowowschodnioeuropejskie w sensie politycznym kształtowały się już w średniowieczu w wyniku nałożenia się na siebie elementów lokalnego i regionalnego rozwoju pogańskich wspólnot oraz podwójnej westernizacji: przez przyjęcie chrześcijaństwa zachodniego i osadnictwo z zachodu, które przyniosło wielkie przemiany gospodarcze, społeczne i prawne. Naród polityczny Polaków, Czechów czy Węgrów nie oznaczał jednak masowej wspólnoty, znanej z nowoczesnej historii XIX czy XX wieku, lecz węższe grupy wyższych warstw społecznych, skupione wokół monarchy, a w epoce nowożytnej na przykład obejmujące patrycjat republik miejskich. Mniejszy był więc społeczny zasięg świadomości narodowej, „jej intensywność oraz rola jaką odgrywała wśród innego rodzaju więzi społecznych i wyobrażeń na temat hierarchii wartości, ale takie same wypełniające ją społeczno-psychologiczne treści”². Ta teza pozornie tylko wydaje się bliska koncepcjom o „wieczności narodu” (prymordialiści). Zernack pokazał bowiem, że nie wszystkie średniowieczne *gentes* mimo potencjalnych możliwości stały się narodami. Nie wprost więc odwoływał się do konstruktywistycznej zasady przypadkowości w procesie kształtowania się narodów, a nie do prostej linearności ich rozwoju. Zwracał jednocześnie uwagę na trwałość europejskiej konstrukcji narodów i formułował na tej podstawie „zasadę narodową” jako podstawowy czynnik historii Europy:

Wydaje mi się, że międzynarodowej mediewistyce, a dokładniej mediewistyce w Polsce [tu głównie czerpie z dorobku Benedykta Zientary i Oskara Haleckiego — przyp. R.T.], Niemczech, Cze-

2 Klaus Zernack, *Niemcy — Polska: z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*, tłum. Łukasz Musiał, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 57 (seria „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, t. 23, red. Hubert Orłowski, Christoph Kleßmann).

chach i na Węgrzech, a więc w Europie Środkowej, udało się udowodnić, że historię Europy musimy pojmować jako historię jej narodów. Przy czym zasada narodowa powinna być rozumiana jako struktura europejska. Co przez to rozumiem? Otóż podziały rodowe (*gentile*), na których oparte było stare Cesarstwo Rzymskie i na które dzieliły się porzymskie organizmy państwowe (państwo Franków, Cesarstwo Bizantyjskie) — będące u schyłku pierwszego tysiąclecia substratem tworzenia się narodów — w drodze do drugiego tysiąclecia powoli były przewyciężane. W twierdzeniu tym znajduje się istota pojmowania narodu jako formacji o wiele bardziej skomplikowanej niż same tylko rodowe i etniczne fundamenty występujące we wszystkich kulturach³.

Żadne z państw ani narodów nie funkcjonowało w autarkicznej izolacji. Ten motyw przewijał się i znajdował potwierdzenie w dziesiątkach studiów empirycznych, poczynawszy od inicjacyjnego artykułu wprowadzającego pojęcie *Beziehungsgeschichte*: Tysiąc lat dziejów stosunków polsko-niemieckich jako obraz problemowy badań historycznych oraz postulat badawczy (1976, wyd. pol. 2006) po *opus magnum*: *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy* (1996, wyd. pol. 2000). **O ile pierwszy tekst można rozumieć jako wykład postulatu badawczego i skondensowanej metodologii badań historii narodów w „długim trwaniu”, o tyle *Polska i Rosja* jest domknięciem rozumienia historii wzajemnych oddziaływań jako paradygmatu nowoczesnej historiografii⁴.** We wstępie, *toutes proportions gardées*, odwoływał się do pewnego rodzaju pierwowzoru — inspiracji swojej koncepcji — *Żywotów równoległych* Plutarcha z Cheronei (50–125 n.e.):

10

Jeśli przyjrzeć się dokładniej, widać, że w Plutarchowej koncepcji *bioi paralleloi* nie chodziło o biografie jako takie. Wybierając swoje grecko-rzymskie pary, Plutarch stawiał sobie raczej — jak twierdzi jako wydawca i tłumacz Konrad Ziegler — „cel wysoce polityczny i zdecydowanie współczesny”. Zestawiając żywoty bohaterów, Grek pragnął ukazać „ściślejsze związki wewnętrzne obu narodów, Greków i Rzymian, na których wspierało się imperium”. Z pewnością może to posłużyć za drogowskaz w prezentowaniu historii narodów europejskich⁵.

³ *Polska i Rosja: dwie drogi w historii Europy*. Z profesorem Klausem Zernackiem rozmawiają Robert Traba i Basil Kerski (s. 21–32 niniejszego tomu).

⁴ Henryk Olszewski we wstępie do *Niemcy — Polska...* określił dzieło Zernacka jako „filozofię historii” (por. Klaus Zernack i jego filozofia historii stosunków polsko-niemieckich, w: Klaus Zernack, *Niemcy — Polska...*, s. 7–50).

⁵ Klaus Zernack, *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy*, tłum. Andrzej Kopacki, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 8 (seria „Klio w Niemczech”, t. 7, red. Robert Traba, Jerzy

Ale nie tylko historie równoległe państw i narodów, lecz również dzieje pojedynczych regionów, wspólnot lokalnych czy grup wyznaniowych nie funkcjonują w izolacji, lecz podlegają wzajemnym sąsiedzkim oddziaływaniami. Procesy te odbywają się w różnym wymiarze i na różnych poziomach, poczynawszy od powiązań politycznych przez migracje, transfer technologii po szerokie powiązania kulturowe.

Michael G. Müller słusznie stwierdził w publikowanym w tym tomie artykule, że sukces metodologii Zernacka jest niepodważalny, chociaż nie wszystkie prace odnoszą się *explicite* do jego koncepcji metodologicznej⁶. Jest w tym twierdzeniu jednak jeden, moim zdaniem, dość zasadniczy problem, który polega na zawężeniu rozumienia historii wzajemnych oddziaływań wyłącznie do metodologii. Jeśli zgodzimy się, że *sensu largo* paradygmat jest „ogólnie uznanym osiągnięciem naukowym, które dostarcza modelowych rozwiązań w danej dziedzinie nauki i może też pociągać za sobą modelowe rozwiązania w dziedzinach pokrewnych, stając się istotnym składnikiem poglądu na świat”⁷, to z pewnością znaczenie, inspiracje płynące ze stosowania historii wzajemnych oddziaływań oraz jej usytuowanie w mozaice innych koncepcji nie podlegają dyskusji. W tym sensie nie jest ona też ani konkurencyjna, ani alternatywna wobec późniejszych koncepcji historiograficznych: historii transferu kulturowego, transkulturowej historii porównawczej czy komparatystyki cywilizacji i *histoire croisée*⁸. Te wszystkie koncepcje mieszczą się bowiem w paradygmacie historii wzajemnych oddziaływań, choć — to prawda — ich autorzy nie zawsze odwołują się do niej.

Na koniec przypomnę jedynie, że najefektywniej paradygmat historii wzajemnych oddziaływań zrealizowały badania takich uznanych historyków niemieckich, jak Christian Lübcke, Hans-Henning Hahn, Michael G. Müller, Andreas Lawaty czy z młodszej gene-

11

Kochanowski). Polski przekład książki na dobre wprowadził do polskiego obiegu naukowego moje pierwsze tłumaczenie (1996) *Beziehungsgeschichte* jako historii wzajemnych oddziaływań. Niestety tłumaczenie później wydanego zbioru artykułów Klause Zernacka, *Niemcy — Polska...* narobiło sporo bałaganu terminologicznego.

⁶ Por. Michael G. Müller, *Historia transnarodowa, historia wzajemnych oddziaływań i (po)dzielone miejsca pamięci. Tradycje i wyzwania metodologiczne*, s. 33–47 niniejszego tomu.

⁷ <http://portalwiedzy.onet.pl/68871....paradygmat,haslo.html> (dostęp: 4 XI 2013).

⁸ Por. szerzej na ten temat: *Transnationale Geschichte. Themen, Tendenzen und Theorien*, red. Gunilla Budde, Sebastian Conrad, Oliver Janz, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2006 (m.in. z artykułami Manfreda Hildermeiera, Heinza-Gerharda Haupta, Hansa-Ulricha Wehlera czy Moshe Zimmermanna); oraz Michael G. Müller, Cornelius Torp, *Conceptualising transnational spaces in history*, numer specjalny „European Review of History” 2009, nr 16: *Transnational Spaces in History*, red. ciż, s. 609–617.

racji Hans-Jürgen Bömelburg i Peter Oliver Loew⁹. W Polsce najbliżej z koncepcją historii wzajemnych oddziaływań związani są badacze poznańscy, tacy jak Witold Molik, Krzysztof Makowski, Jan M. Piskorski czy autor niniejszego tekstu. Ukoronowaniem jej znaczenia dla ponad czterdziestoletniej działalności Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów była w 2009 roku konferencja „Historia i sąsiedztwo. Historia ponadnarodowa jako wyzwanie dla badań historycznych i dydaktyki historii”¹⁰. Od ponad siedmiu lat Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie z powodzeniem nie tylko kontynuuje tę tradycję, lecz również w wymiarze praktycznym, we współpracy z szerokim gronem międzynarodowych badaczy próbuje poszerzać pole definicyjne znaczenia historii wzajemnych oddziaływań. Na pierwszych dziesięć pozycji w wyszukiwarce internetowej Google po kliknięciu „historia wzajemnych oddziaływań” osiem razy na moim komputerze pojawiło się CBH PAN w różnym kontekście, raz Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa Historyków i Geografów, także raz rocznik „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungen”.

Poszerzanie pola definicyjnego: *histoire au second degré*

Poszerzanie pola definicyjnego historii wzajemnych oddziaływań wynikało z wielodyscyplinarnych doświadczeń badawczych oraz zakresu naukowych zainteresowań zespołu CBH PAN i jego współpracowników. Forum dyskusyjnym stało się seminarium, które w 2010 roku za zgodą Klausa Zernacka i jego uczniów nazwaliśmy „Klaus-Zernack-Colloquium”. Cały ten dorobek cechowała praktykowana wielodyscyplinarność, polegająca na tworzeniu przestrzeni komunikacji i negocjowania wspólnych stanowisk między przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych, głównie: historii, kulturoznawstwa, socjologii, historii sztuki, historii literatury, antropologii i politologii. Taki proces nigdy nie jest łatwy i również

⁹ Odwołam się tylko do trzech książek, które, przetłumaczone na język polski, zdobyły sobie poczesne miejsce również w polskiej historiografii: Hans-Henning Hahn, *Stereotypy — tożsamość — konteksty. Studia nad polską i europejską historią*, tłum. Izabela Drozdowska-Broering i in., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011 (seria „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, t. 33, red. Hubert Orłowski, Christoph Kleßmann.); Michael G. Müller, *Zrozumieć polską historię*, tłum. Magdalena Kałużna i in., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012 (seria „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, t. 35, red. Hubert Orłowski, Christoph Kleßmann.); Hans-Jürgen Bömelburg, *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, tłum. Zdzisław Owczarek, wpraw. Andreas Lawaty, Universitas, Kraków 2011; Peter O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, tłum. Janusz Mosakowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2012.

¹⁰ Por. wystąpienie z tej konferencji: Marcin Kula, *Historia narodowa w ponadnarodowej perspektywie*, w: tenże, *Naród, historia i... dużo kłopotów*, Universitas, Kraków 2011, s. 369–378.

w naszym wypadku kończy(ł) się nierzadko klarownie wyartykułowanym protokołem rozbieżności. W gąszczu preferencji badawczych paradygmat historii wzajemnych oddziaływań obronie własnej suwerenności każdej z dyscyplin stworzył przestrzeń nowego dialogu.

1. Pierwszym krokiem ku takiemu dialogowi ze strony historyków było odejście od wyłączenia na historię zdarzeniową/faktograficzną, drugim skoncentrowanie się na badaniu zagadnień pamięci zbiorowej: zjawisk społecznego pamiętania i zapominania. Siłą rzeczy „natura” pamięci zbiorowej wymusza podejście interdyscyplinarne, niezależnie od metod, tradycji i sposobów jej badania w poszczególnych dyscyplinach. Inicjatorzy projektu „Polsko-Niemieckie Miejsca Pamięci | Deutsch-Polnische Erinnerungsorte” swoje zadanie zdefiniowali następująco:

Od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku eksploracja kultur pamięci cieszy się dużą popularnością i jest obecnie jednym z kluczowych problemów badawczych w naukach społecznych i humanistycznych. Zaproponowana przez Pierre’a Norę forma uprawiania historii — tzw. historia drugiego stopnia (histoire au second degré) pyta o powstawanie zbiorowych wyobrażeń o przeszłości, zmiany, jakim one podlegały i podlegają oraz rolę pamięci w procesach konstytuowania się tożsamości zbiorowych. Badacz uprawiający historię drugiego stopnia jest zatem zobligowany do opracowania obszernego katalogu pytań, odwoływania się do szerokiej bazy źródłowej i korzystania z metod wypracowanych w literaturo- i kulturoznawstwie, antropologii, socjologii i historii sztuki. Zaproponowana również przez Norę koncepcja miejsc pamięci (lieux de mémoire) to jedna z możliwości badania historii drugiego stopnia. W projekcie CBH PAN jest ona punktem wyjścia dla nowego spojrzenia na historię polsko-niemieckich wzajemnych oddziaływań w perspektywie długiego trwania (longue durée)¹¹.

Inspiratorem takiego podejścia był Hans Henning Hahn, który z powodzeniem stosował historię wzajemnych oddziaływań na „poziomie drugiego stopnia” w badaniach stereotypów, głównie w Europie Środkowo-Wschodniej¹². Badanie historii wzajemnych

¹¹ http://www.cbh.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=46&catid=21&lang=pl&Itemid=0 (dostęp: 5 XI 2013).

¹² Por. *Nationale Wahrnehmungen und ihre Stereotypisierung. Beiträge zur historischen Stereotypenforschung*, red. Hans Henning Hahn, Elena Mannova, Peter Lang, Frankfurt am Main i in. 2007; oraz Hans Henning Hahn, *Stereotypy — tożsamość...*

oddziaływać w kontekście historii drugiego stopnia służyło uzyskaniu dokładnej wiedzy na temat przeszłości, mechanizmów i procesów społecznych pozwalających się utrwalac poszczególnym miejscom pamięci w zbiorowej wyobraźni, co w efekcie pozwalało opisać funkcjonowanie polskich i niemieckich kultur pamięci oraz ich wzajemne oddziaływanie¹³.

Najdobitniej związek obu kategorii został wyrażony we wstępie do tomu 3 *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*:

Po pierwsze, hasła „polski” i „niemiecki” traktujemy jako skróty myślowe, które implikują zarówno przed- jak i postnarodowe oraz regionalne i transgraniczne aspekty kultur pamięci. Naród nie jest czymś danym a priori, nie stanowi bezdyskusyjnie obowiązującej „ramy”, lecz tylko jedną z potencjalnych możliwości. Naród nie jest zatem ani naszym dezyderatem ani konstrukcją. [...] W analizie wychodzimy z założenia, że w Europie Środkowej wśród wielu innych istnieją dwa społeczeństwa, które posługują się dwoma bardzo odmiennymi językami (polskim i niemieckim) nie tylko w celu porozumiewania się w obrębie własnej grupy, lecz również w celu „wyobrażania sobie siebie” za ich pomocą (by posłużyć się terminologią Benedicta Andersona) jako dwóch różnych narodów. W obrębie każdej z tych grup rozumienie tego, czym jest naród, kształtowało się i kształtuje na różne sposoby. Wraz z innymi elementami tożsamościowymi tworzy ono złożone konstrukcje. Dodatkowym jego aspektem, który łamie tradycyjne definiowanie tożsamości narodowej, jest obecność Żydów, często — mimo odmienności religijnej i obyczajowej — identyfikujących się z narodem polskim i niemieckim. Dlatego nie pytamy tylko o tożsamości społeczeństw-narodów jako całości, lecz także o liczne tożsamości cząstkowe: religijne, wyznaniowe, etniczne, regionalne, lokalne, stanowe, społeczne, genderowe, światopoglądowe i pokoleniowe. [...] W różnym stopniu uwzględniona została rola innych kultur pamięci niż polska i niemiecka. Nasza uwaga skupia się naturalnie na polsko-niemieckiej

13 Robert Traba, *Historia wzajemnych oddziaływań* (Beziehungsgeschichte) i konstrukcja «miejsc żywej pamięci» (lieux de mémoire). Przypadek Polski i Niemiec, w: *Pamięć polska i pamięć niemiecka od XIX do XXI wieku. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne oraz Związek Historyków i Historyczek Niemiec, Warszawa 28–29 września 2006 roku*, red. Zdzisław Noga, Martin Schulze Wessel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 62–77; Hans Henning Hahn, *Po co nam historie au second degré w badaniach dziejów narodowych i historii wzajemnych oddziaływań?*, tłum. Dorota Weger, „Kultura Współczesna” 2010, nr 1(63), s. 31–35; Kornelia Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, w: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. Andrzej Szpociński, Scholar-Collegium Civitas Press, Warszawa 2009, s. 207–226.

*historii wzajemnych oddziaływań. W wielu przypadkach mamy jednak do czynienia z transgranicznymi miejscami pamięci*¹⁴.

2. Szeroki kontekst rozumienia procesów transnarodowych w takim ujęciu historii wzajemnych oddziaływań zyskał dodatkowy wymiar dzięki skonfrontowaniu go z problematyką dziedzictwa kulturowego oraz przeniesieniu do historii w przestrzeni publicznej (historii stosowanej/historii praktycznej). Pozostawiając nadal w centrum bilateralne doświadczenia narodowe, „wzajemne oddziaływania” zyskały nową przestrzeń interpretacyjną.

Niemiecka badaczka, historyczka sztuki, Gabi Dolff-Bonekämper, uważa, że sens nowej interpretacji dziedzictwa polega na postrzeganiu go jako procesu uczestnictwa w dziedziczeniu kultury, czyli *Miterbenschaft* — sukcesji (*ein Miterber* to współspadkobierca). Oznacza to, że każde miejsce wraz z przemieszczaniem się ludności podlega ciągle na nowo następującemu zawłaszczaniu przez innych, nowych sukcesorów, którzy jednocześnie sprawują nad nim opiekę. W ten sposób zachowuje się ciągłość historycznego trwania niezależnie od zmian granic politycznych, przemieszczania się ludności i tzw. przynależności narodowej. W tym sensie istnieje naturalna kontynuacja między niemieckim Breslau a polskim Wrocławiem. Dziedzictwem jest tu zarówno pałac pruskich Hohenzollernów z XVIII wieku, jak i „wrocławski Manhattan”, zaprojektowany przez polską architekt Jadwigę Grabowską-Hawrylak w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Do podobnych wniosków dochodziłem z innej perspektywy: badając i uczestnicząc — jako przedstawiciel pierwszego pokolenia urodzonego po wojnie na ziemiach pogranicza polsko-niemieckiego — w nowym świadomym czytaniu i przeobrażaniu krajobrazu kulturowego Warmii i Mazur. By czuć się u siebie w jakimś miejscu, nie wystarczy traktować zastanego, „obcego” dziedzictwa tylko jako przejściowego depozytu (Jan Józef Lipski). Uzasadnieniem pozostawienia obcego dziedzictwa i dbania o nie jest nadawanie mu aktualnych, autentycznie nowych sensów. Takim sensem jest **interaktywny proces budowania zbiorowych tożsamości, opierający się na dialogu między dziedzictwem materialnym, pamięcią rodzinną i zmieniającymi się wyobrażeniami kolejnych pokoleń**. W ten sposób, nie zawłaszczając „nie naszego” dziedzic-

14 Maciej Górny, Hans Henning Hahn, Kornelia Kończal, Robert Traba, *Wprowadzenie*, w: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, t. 3: *Paralele*, Scholar, Warszawa 2012, s. 13–14.

twa do „własnej” kultury, można jednocześnie kontynuować tradycję oraz wzbogacać ją o nowe wartości i doświadczenia kolejnych pokoleń. Ta nowa filozofia rozumienia niemieckiego dziedzictwa w Polsce jest głęboko osadzona w Heideggerowskiej filozofii tożsamości, którą rozwinęła wybitna warszawska filozofka Barbara Skarga (1919–2009). Zachowanie tożsamości osobniczej, również tożsamości grupy w sposób naturalny — pisała w eseju *Tożsamość i ja* zamieszczonym w książce *Tożsamość i różnica*¹⁵ — koncentruje się „na tym, co własne, co rzeczywiście moje. To, co nie własne, obce, nie moje, rozbija tożsamość, powoduje upadanie”. A zatem, aby dziedzictwo niemieckie w Polsce nie było „obce”, by nie pełniło jedynie funkcji wymuszonego przez historię depozytu, lecz mogło być praktycznym i świadomym współdziedziczeniem, musi się najpierw stać „moje”. Istotę zachowania tożsamości indywidualnej Heidegger nazywa *Jemeinigkeit*, czyli po francusku — *mien-neté*, a po polsku — *mojność*. W przeniesieniu na relacje społeczne oznacza to, że obcy krajobraz kulturowy najpierw musimy *umościć*, nadać mu „nasz własny” sens, włączyć do społecznego pamiętania, żeby później móc bez obaw opowiadać o jego „nie naszych korzeniach”, by móc je traktować jako niemieckie albo wspólne dziedzictwo kulturowe. Ta filozofia rozumienia dziedzictwa kulturowego jako sumy zastanego krajobrazu kulturowego i pamięci rodzinnej od lat dziewięćdziesiątych przestała żyć w Polsce tylko w wymiarze intelektualnym. Stała się — najpierw bardziej intuicyjnie, a obecnie coraz bardziej świadomie — praktyką działania, realizowaną w setkach lokalnych i regionalnych projektów, wspieranych przez fundacje i programy rządowe. Wzajemne oddziaływanie w tym wypadku ciągle odnosi się do polsko-niemieckich doświadczeń. Pozostając w nurcie historii transnarodowej, przenosi jednak akcent z „narodowości miejsca” na aktywną, sprawczą rolę/działanie uczestników procesów dziedziczenia niezależnie od ich pochodzenia narodowego¹⁶.

16

3. Ze względu na aktorów społecznych procesów wytwarzania obrazów przeszłości sukcesja kulturowa bliska jest praktykom funkcyjnowania historii w przestrzeni publicznej. Tym razem rozszerzenie definicyjne historii wzajemnych oddziaływań wynika z impulsów badań socjologicznych, kulturoznawczych, historycznych i konserwatorskich badań pamięci oraz praktyk społecznych. Polega na

¹⁵ Barbara Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*. Znak, Kraków 1997.

¹⁶ Por. szerzej na ten temat: Robert Traba, «To był przecież tylko film». *Trzy obrazy konfliktów i dialogów pamięci / «It was only a film!»*. *Three images of conflicts and dialogues of memory*, w: *Pamięć. Rejestry i terytoria / Memory. Registers and Territory*, red. prowadząca Marzena Daszewska oraz Paulina Orłowska. Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2013 [w druku].

przeniesieniu jej w sferę współczesności, głównie (ale nie tylko) reprezentacji przeszłości w teraźniejszości¹⁷. Wzajemne oddziaływanie uwidacznia się w realnych działaniach współistniejących społeczności. Wychodząc od klasycznego ujęcia Zernacka, zgodnie z którym żaden podmiot (państwo, naród) nie rozwija się w izolacji od pozostałych, odnajdujemy taką samą relację w praktykach społecznych. Innowacyjny potencjał koncepcji historii wzajemnych oddziaływań w takim właśnie rozszerzonym ujęciu daje szansę na opis problemów szeroko pojętego pogranicza za pomocą innego języka niż zużyty już nieco dyskurs nowoczesności i ponowoczesności. Ujęcie to umożliwia dokonanie analizy w odniesieniu do zjawisk nie tylko dawnych, lecz również współczesnych. W takim samym stopniu można ją wykorzystywać do omawiania fenomenów średniowiecznej Europy, co procesów obserwowanych w świecie globalizacji i nowych technologii. **Historia wzajemnych oddziaływań jako paradygmat nabiera kształtu spójnej i uniwersalnej propozycji badania rzeczywistości historycznej, społecznej i kulturowej.** Staje się również potencjalnie atrakcyjna w pracy dydaktycznej i popularyzatorskiej, nie tylko w sferze akademickiej, lecz także skierowanej do odbiorców nieprofesjonalnych, w szczególności w społecznościach lokalnych.

I co dalej?

Publikowane w niniejszym tomie teksty powstały w kręgu Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie. Ukazały się na łamach jego periodyku „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften” (jedynym polskim czasopiśmie wychodzącym regularnie na rynku kraju goszczącego) i w innych publikacjach, inspirowanych przede wszystkim największym międzynarodowym projektem w polskiej humanistyce ostatnich lat: „Polsko-Niemieckie Miejsca Pamięci | Deutsch-Polnische Erinnerungsorte”. Jest to pokłosie głównie pięciu pionierskich lat naszej działalności. W tym czasie zaprosiliśmy do współpracy ponad 400 naukowców z Polski, Niemiec i kilku innych krajów europejskich, tworząc projekty i oddziałując przede wszystkim w kręgu kultury języka niemieckiego i stając się — jako polska placówka naukowa — trwałym fragmentem berlińskiego i ogólnoniemieckiego krajobrazu naukowego. Nie zawsze ten do-

17

¹⁷ „Historia w przestrzeni publicznej. Transfer wiedzy między środowiskami akademickimi a społecznymi z perspektywy polsko-niemieckiej po 1989 r.” — jest to najnowszy projekt CBH PAN Berlin, zainicjowany przez Magdalenę Saryusz-Wolską, a obecnie kierowany przez Katarzynę Woniak.

robek był zauważalny w Polsce. Stąd pomysł, żeby swoim doświadczeniem podzielić się z polskimi środowiskami akademickimi. Osobiście tym tomem domykam symbolicznie swoje osiemnastoletnie funkcjonowanie w obu naukowych *communities*, między Warszawą (1995–2003), gdzie byłem pierwszym polskim pracownikiem naukowym w Deutsches Historisches Institut, a Berlinem, gdzie kieruję od 2006 roku Centrum Badań Historycznych PAN. To bycie „w” i „pomiędzy” było w praktyce moją osobistą historią wzajemnych oddziaływań, która z perspektywy zewnętrznej wprowadzała mnie metaforycznie i realnie *in medias res*.

Mimo że tom jest tylko namiastką dorobku CBH PAN, mam nadzieję, że będzie dobrą inspiracją do ciekawych dyskusji i nowych projektów, utrwalających paradygmat historii wzajemnych oddziaływań. Zamieszczone w nim artykuły w różnym stopniu odnoszą się do tytułowej kategorii. Poza artykułem Tomasza Szaroty powstały w bliskim kręgu jej wpływów. Nie miałbym nic przeciwko temu, by w odpowiedzi koleżanki i koledzy, nasi partnerzy w Niemczech, trochę zmieniony wariant tego tomu opublikowali również po niemiecku! To, co rozproszone bowiem w mniejszych formach pisarskich, nie oddziałuje tak, jak logicznie skonstruowana całość, zamknięta w jednej książce.

*

18 Wszystkim autorkom i autorom, współtwórcom interaktywnego dialogu wokół historii wzajemnych oddziaływań dziękuję za kreatywny wkład w jej badanie i reinterpretowanie. Podziękowania skierowane są również do prof. Jana Rydla i Rafała Rogulskiego, którzy uznając naszą propozycję za cenne wzbogacenie dynamicznie rozwijającego się intelektualnego dorobku Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność, udzielili naszej publikacji wsparcia i włączyli w ten sposób w krąg szerokiego oddziaływania ich środkowoeuropejskiego projektu. Jej ostateczna wersja nie miałaby tak zadowalającego, finalnego kształtu, gdyby nie profesjonalna i efektywna współpraca z Oficyną Naukową w osobie Ewy Pajestki-Kojder. Januszowi Pileckiemu dziękuję za kreatywne oddanie ducha wystawy „My, berlińczycy!” w osobnej wkładce. Cieszę się, że dr Bartosz Dziewanowski-Stefańczyk poradził sobie z niełatwym procesem koordynacji wszystkich działań wydawniczych.

Robert Traba
Berlin, listopad 2013

(RE)DEFINICJE

Polska i Rosja: dwie drogi w historii Europy.

Z profesorem Klausem
Zernackiem rozmawiają
Robert Traba i Basil Kerski¹

Basil Kerski: To wyjątkowe, że książka poświęcona historii Rosji i Polski² powstała w Niemczech i została napisana przez niemieckiego historyka. Co skłoniło pana do zajęcia się tym tematem? Czy istnieli prekursorzy podobnych badań, którzy mieli szczególny wpływ na kształt Pana projektu?

Klaus Zernack: Motywy osobiste wynikają z mojej biografii jako historyka. Mój życiorys zawodowy wyjaśnia w pewien sposób przyczynę, dla której temat ten pewnego dnia stał się przedmiotem książki. Historia Polski i historia Rosji były od dawna głównym wątkiem moich badań. Zajmowałem się nimi z zamiarem wyjaśnienia zjawiska tzw. **pruskiej drogi Niemiec**, czyli takiego rozwoju w dziejach, który sami Prusacy nazywali „niemieckim powołaniem Prus”. Nie byłem w stanie wyjaśnić tych procesów i zjawisk historycznych bez uwzględnienia historii stosunków międzysąsiedzkich i ich specyfiki. Podjęcie takiego tematu wynikało też z potrzeby określenia własnego poglądu na dzieje. Było to dla mnie, jako historyka zajmującego się zwłaszcza stosunkami niemiecko-polskimi, niemiecko-wschodnioeuropejskimi i niemiecko-słowiańskimi, swego rodzaju wyzwanie. Tak widziałbym splot osobistych i naukowych motywów. Co się tyczy stanu badań, książka ta w niemieckojęzycznej historiografii nie ma prekursorów. Te natomiast opracowania, które w niemieckiej historiografii są do tego tematu zbliżone, mają inne założenia metodyczne. Mam tutaj na myśli przede wszystkim Theodora Schiemanna i jego pracę o Polsce, Rosji i Inf-

¹ Jest to poprawiona wersja tekstu pierwotnie opublikowanego w: „Borussia” 1997, nr 15, s. 267–273.

² Klaus Zernack, *Polen und Rußland. Zwei Wege in der europäischen Geschichte*, Propyläen, Berlin 1994.

lantach³. Książkę tą charakteryzuje metodyczny kontrast w stosunku do mojej próby ukazania historii wzajemnych oddziaływań. To jest historia opowiedziana równolegle, po kolei. Praca ta nie łączy historii obu państw, lecz przedstawia je osobno. Podobne potraktowanie tematu nie wniosłoby nic nowego.

Jeśli chodzi o stan badań nad problemem wyjaśnienia potęgi i upadku monarchii Hohenzollernów jako swoście rozumianej „pruskiej drogi w niemieckiej historii”, jest to tak dalece w niemieckiej historiografii przeniknięte przez pruski punkt widzenia, że pojawiła się konieczność wprowadzenia do debaty innej koncepcji, innej perspektywy badawczej. W ten sposób powstał projekt **historii wzajemnych oddziaływań**. Widzę po odbiorze, zarówno tym krytycznym, jak i aprobującym, że książka i temat były potrzebne.

B.K., Robert Traba: Historia wzajemnych oddziaływań (*Beziehungsgeschichte*) — tego pojęcia użył już pan w swojej wypowiedzi. W pana wykładzie historycznym i spojrzeniu na historię pojęcie to ma kluczowe znaczenie. Wpisuje się pan nim w wielki interdyscyplinarny dyskurs na temat rozwoju narodów i idei narodowych. Jakby wbrew rozpowszechnionej i obecnie dominującej tendencji nie interpretuje pan pojęcia narodu jedynie w kontekście modernizacji i nowoczesnych przemian społecznych po rewolucji francuskiej. W pana wywodach naród zakorzeniony jest w wielowiekowych procesach stosunków polsko-rosyjskich i tworzy specyficzne, lecz bardzo wyraźne kontinuum od średniowiecza po nowoczesność XIX i XX wieku. W Polsce prekursorem takiego spojrzenia był w pewien sposób między innymi Benedykt Zientara. Czy mógłby pan bliżej zdefiniować swoje rozumienie narodu i jednocześnie wyjaśnić, jakie możliwości poznawcze rozwija w tym kontekście badanie historii wzajemnych oddziaływań?

K.Z.: Od sposobu ujęcia problemu rozwoju narodów w historii europejskiej, która w tym wypadku stanowi przecież podstawę, uzależniona jest możliwość stosowania metody historii wzajemnych oddziaływań. Zaczniemy więc może od próby interpretacji pojęcia „naród”. Wydaje mi się, że międzynarodowej mediewistyce, a dokładniej mediewistyce w Polsce, Niemczech, Czechach i na Węgrzech, a więc w Europie Środkowej, udało się udowodnić, że historię Europy musimy pojmować jako historię jej naro-

3 Theodor Schiemann (1847–1921) — historyk, archiwista, badacz głównie dziejów państw bałtyckich i Rosji, autor m.in. czterotomowej historii Rosji za Mikołaja I oraz wspomnianej w tekście dwutomowej monografii *Rußland, Polen und Livland bis ins 17. Jahrhundert*. Grote, Berlin 1986, 1987 — przyp. red.

dów. Przy czym zasada narodowa powinna być rozumiana jako struktura europejska. Co przez to rozumiem? Otóż podziały rodowe (*gentile*), na których oparte było stare Cesarstwo Rzymskie i na które dzieliły się porzymskie organizmy państwowe (państwo Franków, Cesarstwo Bizantyjskie) — będące u schyłku pierwszego tysiąclecia substratem tworzenia się narodów — w drodze do drugiego tysiąclecia powoli były przezwyciężane. W twierdzeniu tym znajduje się istota pojmowania narodu jako formacji o wiele bardziej skomplikowanej niż same tylko rodowe i etniczne fundamenty występujące we wszystkich kulturach. Narody europejskie są nową formacją systemu politycznego, ustrojowo-historycznych struktur w dziejach Europy. Ich powstawanie jest następstwem rozpadu uniwersalnych wczesnośredniowiecznych tworów państwowych. Oznacza to, że państwa uniwersalne tracą swoją funkcję wiodącą i zastąpione zostają przez dziesięć, dwanaście monarchistyczno-dynastycznie kierowanych związków. Wykreowują one na swoim terytorium określoną elitę polityczną — **naród polityczny**, który od tej pory staje się swoim rzecznikiem, orędownikiem własnej grupy, tworząc w ten sposób historię europejską. W wyniku dalszego rozwoju, charakterystycznego dla średniowiecza, następuje stopniowe, strukturalne poszerzanie zasięgu owego narodu politycznego. Można by nawet powiedzieć, że przez proces tworzenia miast powstają „narody otwarte”. W ten sposób w pełni rozwoju epoki średniowiecznej przejawiają się już na przykład tendencje nacjonalistyczne, mocna kondensacja świadomości narodowej i daleko idące zróżnicowania społeczne. Formacją, która nadaje właściwy ton tym tendencjom, staje się elita polityczna. Jest ona określona narodowo albo inaczej rzecz ujmując, jej poczucie narodowe wyznacza związek z wielkimi dynastiami i królestwami. Te z kolei swoją integralność i przetrwanie w dziejach europejskich zawdzięczają wczesnemu nakładaniu się struktur władzy politycznej i kościelnej. Najlepszym na to przykładem są kraje wschodniej części Europy Środkowej: Polska, Czechy i Węgry. Właśnie w Europie Środkowo-Wschodniej procesy narodotwórcze w średniowieczu przebiegały ze szczególną intensywnością. Związane to było ze specyficznym układem sił rządzących oraz chrystianizacją tych krajów. Można by rzec, zwłaszcza w kontekście Europy Zachodniej, że doświadczenie pewnego etapu rozwoju stwarza jednocześnie znakomite warunki do pogłębiania i przyspieszonej intensyfikacji nowych procesów. Doskonale widać to na przykładzie chrystianizacji Polski, Czech i Węgier, która przecież docierała tu z Zachodu. Bardzo szybko doszło do utworzenia metropolii kościelnych, co z kolei było wówczas równoznaczne z powstaniem państw. W ten sposób wykształcała się w tych krajach bardzo mocna świadomość

narodowa, promieniująca następnie na o wiele bardziej liberalną w tym względzie strefę, do której należały Niemcy. Niemcy są w tym kontekście pojęciem anachronicznym, obejmującym kraje należące niegdyś do dawnego państwa Franków. Często wrogo do siebie nastawione, tworzące wielkie i samodzielne księstwa, które w zasadzie przypominają twory narodowe. Proces kształtowania się narodu politycznego w Niemczech czy też dokładniej mówiąc, w krajach niemieckich nie jest tak przejrzysty jak u wschodnich sąsiadów. To, co wcześniej w procesie chrystianizacji i w formie impulsów politycznych docierało do wschodniej części Europy Środkowej za pośrednictwem państwa Franków, oddziałuje następnie w formie narodowego modelu na zachodnią część Europy. Jedynie przez fakt tworzenia się w XI wieku silnych państw na wschodnich peryferiach Niemiec również w Niemczech można zauważyć wyłaniające się kontury niemieckiego narodu politycznego jako formacji skierowanej na obronę przed tym, co powstaje na wschodzie. Są to procesy, które już w fazie swojego kształtowania pozwalają stwierdzić, że bezcelowe jest rozpatrywanie przebiegu tworzenia się narodów bez zwracania uwagi na wzajemne powiązania. Ta perspektywa daje możliwość dogłębnego wniknięcia w poszczególne procesy, zjawiska społeczne i tę właśnie perspektywę badawczą — wzajemnego przenikania i konstytuowania się wydarzeń w historii europejskiej — nazywam historią wzajemnych oddziaływań.

R.T.: Ciągłe jednak tkwimy w odległym średniowieczu. A później przecież nadchodzi wiek XIX z całym bogactwem nowych zjawisk społecznych, modernizacją i towarzyszącym jej umasowieniem życia społecznego. Średniowieczne *natio* zastępuje nowoczesne rozumienie pojęcia „naród”. Pojawiają się nowe środki mobilizacji społecznej i narodowej (święta narodowe, nowoczesne media masowe, kult pomników itp.). Z pewnością nie można już traktować narodu tylko w wąskim znaczeniu politycznym. Wielu badaczy dopiero wówczas dostrzega właściwe początki procesów narodotwórczych. Pan natomiast konsekwentnie ukazuje zjawisko kontynuacji idei narodowej. Na czym polega jej istota?

K.Z.: Wie pan, w mojej książce próbuję właśnie wykazać wartość trwania narodu politycznego jako modelu rozwoju społeczeństw Europy. Pozwala mi to też zrozumieć i wyjaśnić przypadek stosunków politycznych Polski i Rosji. **W procesie przechodzenia od średniowiecznych *nationes* do typu nowoczesnej narodowości masowej nie obserwuję zmiany jakościowej, tylko ilościowej.** Dotyczy to również zmian składu społecznego. Podobne tendencje jak w nowoczesności pojawiały się już w średniowieczu.

Wcześniej już wskazałem na nie w średniowiecznych aglomeracjach miejskich. Są one przecież niczym innym, jak także pewną formą nowoczesnego narodu — *Volksnation* — chociażby z powodu bliskości wzajemnego zamieszkiwania czy też zróżnicowania społecznego. Przecież to właśnie te czynniki kształtują ówczesny naród polityczny. Sytuacja w wieku XIX nie różni się istotnie od wyżej opisanej, również w kategoriach ekonomicznych i kulturowych. Można to łatwo wykazać, posługując się przykładem średniowiecznej Pragi i dziewiętnastowiecznego Paryża. W pełni porównywalna jest w obu miastach, w tak odległych od siebie epokach, tzw. mobilizacja świadomości społecznej w odniesieniu do nacjonalizmu czy ksenofobii. Oczywiście istnieje różnica jakościowa między starą Europą a Europą naznaczoną podwójnym znamieniem nowoczesności: rewolucją francuską i rewolucją przemysłową. Nie odnosi się ona jednakże do fenomenu narodu, a jedynie do produkcji, kultury materialnej i ustroju społecznego. Pojęcie narodu jest natomiast przede wszystkim konstruktem i strukturą świadomości. Struktura ta istnieje w dziejach Europy, wprawdzie z różnym nasileniem, ale za to z pewnością jako stale obecny fenomen.

B.K.: Jakie formy narodu rozwinęły się w Rosji i w Polsce? Ukazał pan w swojej książce różnorodny przebieg procesów narodowych w obu tych krajach, także różne sposoby rozumienia pojęcia narodu. Co spowodowało tak różne kierunki rozwoju?

K.Z.: Struktura narodu politycznego jest zależna od miejsca, jakie zajmuje on w związku politycznym, w owych staroeuropejskich monarchiach. Oczywiście rozwój horyzontu narodowego, horyzontu świadomości narodowej narodu politycznego, jest zależny od systemu politycznego, od ustroju, w którym przyszło jej się rozwijać. Przy okazji badania Polski i Rosji należy zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę między państwem nastawionym na partycypowanie w tworzeniu tradycji, jakim była monarchia polska, a państwem nastawionym na autokratyczną integrację, jakim była carska Rosja. Rozwój Polski opierał się na feudalizmie politycznym, który jako system polityczny jest nieodzowną częścią europejskiej historii wolności. Feudalizm polityczny został zdefiniowany przez Ottona Hintzego⁴ jako zetknięcie się własności ziemskiej i powołania (rzemiosła) rycerskiego, które doprowadzają w wyniku tego zderzenia do partycypacji w stanowej strukturze władzy monarchii średniowiecznej — *monarchia mixta*. Feudalizm otwiera nową przestrzeń

⁴ Otto Hintze (1861–1940) — historyk, uczeń Johanna Gustava Droysena, jeden z najwybitniejszych niemieckich historyków społecznych — przyp. red.

oddziaływania wolności, tradycję wolnościową, która stopniowo, nie bez załamania (Polska była tu pozytywnym wyjątkiem w Europie), doprowadziła do współczesnych, liberalnych struktur politycznych. Mamy więc do czynienia z modelem feudalizmu i zarazem poszerzającego się udziału w rządzeniu (*Partizipationsentwicklung*). W przeciwieństwie do tego modelu w Rosji rozwinął się raczej państwowy system sprawowania władzy, typ autokratyczny. Polska i Rosja miały ten sam historyczny punkt wyjścia. Zmiana nastąpiła w momencie, gdy Rosja doświadczyła skutków schizmy kościelnej w 1054 roku i została niejako w ten sposób usunięta „poza nawias” Europy. Proces ten przyczynił się do całkowitego odizolowania Rosji od Europy, a tym samym od tradycji i prądów europejskiej historii feudalizmu. Dodatkowe oderwanie Rosji od tradycji europejskiej zwiększało przeniesienie ośrodka władzy z Rusi Kijowskiej w głąb kraju, co spowodowało odcięcie naturalnych dróg komunikacyjnych z resztą Europy. Z czasem Rosji udało się przezwyciężyć rosnącą izolację. Nie odbywało się to jednak przez wewnętrzne przezwyciężanie rządów autokratycznych, lecz w wyniku przemiany europejskiego systemu powiązań międzypaństwowych i układu sił europejskich oraz dzięki polityce zagranicznej i kontaktom kulturalnym. Nie zaszła więc wewnętrzna przemiana, wewnętrzny powrót do punktu wyjścia. Sytuacja ta oddziaływała na świadomość elit. Na narodową świadomość elit polskich, które stały się orędownikami żądań wolnościowych w ramach narodu politycznego, oraz na świadomość elit rosyjskich, które z kolei uczestniczyły w autokratycznym systemie państwowym, nie utworzonym w procesie feudalizacji. Elita ta swój udział w życiu politycznym mogła osiągnąć jedynie przez bliskie kontakty z dworem, przez otrzymanie rangi na tzw. tablicy zasług dla caratu [chodzi o „Tablicę o rangach” z 1733 r., która określała warunki nabycia przez nieszlachcica szlachectwa osobistego lub dziedzicznego — przyp. red.]. Duma bojarów nie została włączona w system stanowo-feudalny. Bojarzy stanowili grupę biorącą udział w systemie władzy, ale nie uczestniczącą w procesie tworzenia się jej struktur.

Jest to cecha, która znajduje wyraz także w świadomości narodowej. Polskie wyobrażenie narodu skierowane jest w stronę emancypacyjnego poszerzania jego zakresu aż do ogólnonarodowej partycypacji w sprawowaniu władzy. Rosyjskie wyobrażenie narodu jest raczej interakcyjne. Polityczna elita Rosji integruje się wokół powrotu do Europy za pomocą polityki zagranicznej i potęgi władzy, co oznaczało — jak mówi Edmund Burke — *the overwhelming power and ambition of Russia* (przygniatającą władzę i ambicję Rosji). Tak więc partycypacyjnemu czy emancypacyjnemu pojęciu naro-

du w przypadku Polski przeciwstawia się integracyjne, imperialne pojęcie narodu w dziejach Rosji.

R.T.: Wspomniał pan o polityce zagranicznej Rosji. Jest to temat, którym zajmował się pan już wcześniej. Pańscy uczniowie kontynuują badania dotyczące skutków „negatywnej polityki wobec Polski” prowadzonej przez Rosję i jej wpływu na stosunki między naszymi państwami. Jakie nowe wnioski, hipotezy wynikają z tych badań?

K.Z.: Można dość dokładnie zobaczyć, jak i kiedy został osiągnięty *point of no return* w rosyjskiej historii: powrót do Europy, przezwyciężenie sytuacji, w której Rosja znajdowała się na uboczu, następuje w XVIII wieku, w epoce Piotra Wielkiego. W kontekście historii wzajemnych oddziaływań chcę zwrócić uwagę, że nigdy procesy takie nie odbywają się w izolacji, lecz tylko w kontaktach z sąsiednimi narodami. W wypadku Rosji dokładny *point of no return* trzeba umiejscowić w roku 1697. Objawia się on negatywną polityką wobec Polski w momencie, gdy Rosja ingeruje w polskie wybory króla, popierając własnych kandydatów. Zdarzało się to już wcześniej. Iwan Groźny w 1572 roku też był kandydatem do tronu polskiego, nie dopuszczał się jednak manipulacji. Tymczasem Piotr Wielki postępował wręcz przeciwnie. Zatroszczył się o to, aby kandydat francuski nie przeszedł, lecz aby wybrano Augusta Wettyna. Piotr Wielki dokonał tego za pomocą pieniędzy i nacisku dyplomatycznego. Rzeczywiście doszło do wyboru Augusta Mocnego, od którego car Rosji oczekiwał w każdym razie lepszej ochrony interesów rosyjskich niż od króla pochodzenia francuskiego. Kandydat francuski, a więc polski król pochodzenia francuskiego [chodzi o księcia Franciszka Ludwika Burbon-Contiego, wybranego na króla Polski w podwójnej elekcji 1697 r., ale uprzedzonego przez koronację Sasa — przyp. red.], byłby przedstawicielem *barrière de l'Est* (bariery na wschodzie.). Widzimy tutaj wzory polityki zagranicznej, wzory układu sił politycznych, które teraz wysuwają się po prostu na pierwszy plan i tworzą zasadnicze kategorie polityczne powrotu Rosji do Europy. We francuskiej *barrière de l'Est* w XVII wieku, a więc niedługo po pokoju westfalskim, chodziło o to, aby aktywizujący się na wschodnich peryferiach Europy carat nie nawiązał ponownie kontaktu z wielkim przeciwnikiem Francji, monarchią habsburską. Trzeba było stworzyć barierę między Rosją i cesarstwem Habsburgów. Było to główne założenie francuskiej polityki względem Wschodu podczas całego XVII i XVIII wieku. Polityka rosyjska zmierzała do przeciwstawienia się *barrière de l'Est*, do stworzenia antybariery. W ten sposób Polska stała się „obszarem przemarszu”, gdyż negatywna polityka wobec

Polski była wzorem rządzenia dla rosyjskich interesów. Nie w pełni jednak odzwierciedlała cały kompleks tych interesów, ponieważ Rosja potrzebowała jeszcze dodatkowego partnera. Od samego początku zdecydowana była na niewielkiego, ale silnego i pewnie realizującego swe dążenia sojusznika, którym były Prusy. Partnerstwo to było interesujące dla Rosji, jeśli chodzi o możliwość zawładnięcia Polską i w kontekście przeciwstawienia się włączeniu Polski do francuskiego systemu obronnego. Miało też znaczenie dla wpychających się na arenę europejską Prus. Fryderyk Wielki przez jakiś czas wahał się, a nawet buntował przeciwko takiemu partnerstwu. W latach czterdziestych XVIII wieku, w czasach wojen śląskich, częściowo wycofał się z tego frontu przeciwko rosyjskiej „antybarierze” i porzucił sympatię dla rosyjskiej polityki antypolskiej. Skierował się raczej w stronę Francji, co doprowadziło do potężnej konfrontacji, która prawie kosztowała Prusy życie: do wojny siedmioletniej. Nauka, jaka z niej płynęła, brzmiała: nigdy więcej wojny z Rosją. Wojna siedmioletnia stała się tylko epizodem, pozostano przy negatywnej polityce wobec Polski. Ten kierunek polityki pruskiej wobec Rosji trwał aż do XX wieku, aż do I wojny światowej. Został on solidnie przypieczętowany najpierw rozbiarami, a potem zacieśniony obopólną chęcią utrzymania ich w mocy. [...]

B.K.: Uwagę w pana książce zwraca to, że przedstawiając polską i rosyjską drogę rozwoju dziejowego, nie postrzega pan w rewolucji rosyjskiej 1917 roku przełomu, lecz kontynuację od Piotra Wielkiego do upadku Związku Radzieckiego.

28

K.Z.: Jest to oczywiście związane z moim zainteresowaniem wyjaśnieniem miejsca historii Prus w dziejach niemieckich. Ten „pruski moment” jest czynnikiem wymagającym kontynuacji w celu zrozumienia wspomnianej negatywnej rosyjskiej polityki wobec Polski, nawet pomijając rewolucję. Można by było postawić sobie pytanie, w jakim stopniu rewolucyjny jest rosyjski proces rewolucji w październiku 1917 roku. Oczywiście mamy do czynienia z rewolucją strukturalną, która na przykład przyniosła industrializację i alfabetyzację. Nie jest to jednak rewolucja, która popierałaby procesy emancypacyjne od dołu, lecz wręcz przeciwnie, wszystkie je zablokowała. Sterowanie odbywało się tylko z góry. W tym względzie aparat władzy potrzebował — można to dobrze zaobserwować już po zakończeniu wojny domowej — po prostu stabilnej sytuacji zewnętrznej. A to można najlepiej zagwarantować, zapewniając *status quo*, powracając do tego, co zostało ustalone w innych czasach. W gruncie rzeczy niezmienny pozostał również sposób

funkcjonowania systemu państw. Republikańska Rzesza z Weimaru miała przecież nadal swoje silne źródło władzy w Prusach. Było to największe i najpotężniejsze państwo, mimo że zostało zredukowane terytorialnie, mimo że Polska się odrodziła, a Prusy Zachodnie i Wielkopolska znowu stały się polskie. Chociaż Prusy — powiedzmy sobie — przeżyły swój „pierwszy rozbiór”, były na tyle silnym blokiem, że mogły zatroszczyć się o to, aby natychmiast nawiązać kontakt z Rosją przeciwko ustaleniom porządku wersalskiego oraz uzgodnić negatywną politykę wobec Polski. Można właściwie powiedzieć, że z punktu widzenia oddziaływania na politykę międzynarodową największą depresję w stosunkach niemiecko-polskich datujemy na lata dwudzieste XX wieku. Fatalnie, że pierwszej niemieckiej demokracji nie udało się odrzucić tradycji negatywnej polityki wobec Polski, lecz wręcz przeciwnie, ponownie do niej nawiązać. Stąd ta epoka jest dla nas tak niezwykle ważna. Rewolucyjnej Rosji bolszewickiej opłacało się kontynuować negatywną politykę wobec Polski. Polska natomiast była propagandowo na tyle niezręczna, że na drodze dyplomatycznej stale nawiązywała do *cordon sanitaire* jako kontynuacji *barrière de l'Est*. Hasła te były oczywiście wyzwaniem dla Rosji Radzieckiej.

R.T.: Nawiązał Pan w swojej książce do „trzeciej siły” między Rosją a Polską, mając na myśli zwłaszcza Prusy. Ale przecież istniał jeszcze jeden specyficzny czynnik państwowy i narodowy w ramach Rzeczypospolitej. Tkwił on w samej konstrukcji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mam oczywiście na myśli Litwę albo — w szerszym kontekście — całą strukturę państwa polsko-litewskiego w okresie nowożytnym. Miała ona swoje konsekwencje również w kontekście historii wzajemnych oddziaływań między Polską a Rosją.

29

K.Z.: Ten problem był i jest słusznie podkreślany w dyskusji na temat mojej książki: historia stosunków polsko-rosyjskich w zasadzie nie istnieje bez dokładnego uwzględnienia polskiego problemu na Wschodzie, a więc na Kresach. Z całą pewnością widoczna jest potrzeba intensyfikacji badań na ten temat. Problem jest następujący. W XVI wieku nie udało się stworzyć państwa opartego na wspólnych podstawach kulturowych. Byłoby to możliwe, gdyby postanowienia unii brzeskiej [1596 — przyp. red.] mogły być w pełni zrealizowane. Ale unia zakończyła się podziałem polskiego prawosławia, podziałem Kościoła we wschodnich częściach państwa polskiego, na terenach litewsko-białorusko-ruskich (ukraińskich). Powstał w ten sposób potężny potencjał napięć, który na wschodnich obszarach Polski bądź — używając współczesnych określeń — na Białorusi i Ukrainie nie miał dotąd prece-

densu. Wielka wizja konfederacji warszawskiej z 1573 roku leżała więc w gruzach już w roku 1596. Stała się tylko przeszkodą dla kulturowej homogenizacji dawnych obszarów ortodoksyjnych wielkiej Rzeczypospolitej szlacheckiej według wzoru kultury polskiej. Tę tendencję wykorzystali Kozacy w XVII wieku, aby rozbić Rzeczpospolitą. Następnie dokonał się podział Ukrainy. Nastąpił więc niejako powrót do państwa, które w istocie wypisane miało na swoich sztandarach przygotowanie reortodoksyzacji oznaczającej również rerusyfikację. Lubelski model Rzeczypospolitej przekształcił się w zasadzie w swoje przeciwieństwo. Jego przeciwniką stała się nie opanowana część Rzeczypospolitej szlacheckiej — Kresy.

B.K.: Zanim przejdziemy do aktualnej części naszej rozmowy, chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem. Był jeden punkt sporny w pana książce, który szczególnie zwrócił moją uwagę, tym bardziej że koresponduje on z pana metodą: podkreślił pan mianowicie, jak Rosja posługiwała się negatywną polityką antypolską. Czy Polska także kierowała swoje polityczne działania przeciw Prusom lub Rosji? Czy były takie próby? Jak one wyglądały?

K.Z.: Porusza pan moim zdaniem szczególnie drażliwy punkt historii dawnej Polski. Rzeczpospolita szlachecka była państwem prowadzącym już tradycyjnie szczególnie nieudolną politykę zagraniczną. Kiedy przyjrzymy się Sejmowi Czteroletniemu, nie znajdziemy w jego uchwałach żadnych treści dotyczących polityki zagranicznej. **Polska jawi się w historii jako kraj nie prowadzący ani polityki zagranicznej, ani dyplomacji. Jest to wielki problem i bardzo istotny element historii upadku Polski.** Paradoksalnie najbardziej zdolnym dyplomata polskim okazuje się August II Mocny, nie będący z pochodzenia Polakiem. Wyłączając wiek XX, gdyż powyższe stwierdzenie nie jest adekwatne do obecnego stanu rzeczy, teza o chybionej dyplomacji w czasach dawnej Rzeczypospolitej, aż do jej upadku, jest prawdziwa. W XIX wieku pojawiają się jednak nowe siły.

B.K.: Wszystkie postkomunistyczne kraje, wszystkie młode demokracje szukają politycznych pierwowzorów postępowania na kartach swoich dziejów. Naukowcy zachodnioeuropejscy często zwracają uwagę, że we wschodniej części Europy szuka się owych wzorców do naśladowania w czasach przedwojennych XX wieku. W Polsce toczona są jednak ożywione dyskusje nad dawnymi tradycjami demokracji, na przykład nad polskim republikanizmem. Konsekwencją było między innymi opublikowanie w Bibliotece „Borus-

sii” książki Ferdynanda Gregoroviusa o polskim republikanizmie⁵. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że polski republikanizm został odkryty jako model dla przemian wieku XX. Tej tematyce poświęcił pan dużo miejsca w swojej książce.

K.Z.: Widzę w tym pewien związek z niechęcią Polaków do absolutyzmu. Jest to jak gdyby druga, pozytywna strona deficytu polityki zagranicznej. W całej polskiej historii nie można zaobserwować skłonności do absolutyzmu. Wielu dostrzega w tym nieprawidłowość. Ja twierdzę, że jest to wkład do światowej kultury politycznej. Myślenie oparte na zasadzie *non praestanda oboedientia*. W pewien sposób wyjaśnia ono także możliwość powstania „Solidarności”. Jedyne rodzaje absolutyzmu, jakie Polska stworzyła, to absolutyzm pozorny — polski rodzaj stalinizmu. W 1952 roku system stalinowski zdaje się w Polsce zakorzeniony, jednak już w 1954 zaczyna się kruszyć, co w roku 1956 doprowadza do jego całkowitego upadku. W tym momencie znika także światopoglądowy leninizm. Tak objawia się siła niechęci wobec jakichkolwiek form absolutyzmu; zjawisko to można zaliczyć do pozytywnych kontynuacji republikanizmu. Siła ta odgrywała dużą rolę w procesie reform po 1989 roku. Ale można ją odnaleźć również w polskim ruchu narodowym w XIX wieku. Doniosłą rolę odgrywał w tym wypadku uniwersalny element myślenia wyrażający się w hasle „Za wolność naszą i waszą”.

R.T.: W toku naszej rozmowy zbliżyliśmy się do paradoksalnego punktu omawianej historii wzajemnych oddziaływań. Mówiliśmy o przeciwstawieniach, o dwóch rozchodzących się drogach w europejskiej historii. W zakończeniu pana książki konfrontowani jesteśmy natomiast ze stwierdzeniem, że owe stosunki mają szansę na dalszy pozytywny rozwój. W jakich kwestiach dostrzega pan nowe szanse i pozytywne możliwości dalszego rozwoju i kontaktów między Polską a Rosją?

K.Z.: Pisanie mojej książki zakończyłem w roku 1993. Był to czas, kiedy Rosja rozpoczęła starania o powrót do świata państw opierających swe rządy na demokratycznych konstytucjach, prowadzących politykę społeczną bez ucisku. Próbowano wejść do „społeczeństwa obywatelskiego” Europy, nie manifestując swojej siły i rezygnując z hegemonialnych demonstracji. Sądzę, że jednocześnie w latach 1989–1990 zaszły w stosunkach polsko-rosyjskich po-

⁵ Ferdynand Gregorovius, *Idea polskości. Dwie księgi martyrologii polskiej*, tłum. Franciszek Jeziołowicz. Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1991.

ważne zmiany. Mogą one oznaczać zakończenie negatywnej polityki wobec Polski, co jest zasadniczym warunkiem obecności Rosji w Europie. Granica polsko-rosyjska przestaje być granicą na „kresach” Polski, przestaje być wreszcie rozumiana na wzór wiecznej linii Curzona. Dopiero teraz zaczyna być traktowana poważnie, także z polskiej strony. Jest to bardzo ważne, gdyż w 1919 roku to właśnie Polacy nie zauważali istotnego znaczenia owej granicy. Uważam to za pozytywną przemianę. Po raz pierwszy od roku 1697 Rosja nie ma też już wątpliwości co do suwerenności Polski. Kwestia systemu sojuszków musi być jeszcze opracowywana cierpliwie i uparcie, z mądrością dyplomatyczną. Od pewnego czasu wygląda na to, że Rosja zmienia swoje stanowisko w kwestii przyjęcia Polski do NATO, hasło „Jeżeli Polska zostanie przyjęta do NATO, Rosja zrozumie to jako wyzwanie” przestaje mieć moc polityczną. Imperium rosyjskie jako imperium sowieckie upadło. Wiadomo jednak, że Rosja, Federacja Rosyjska, jest nadal państwem imperialnym, potrzebującym wewnętrznej dekolonizacji. Proces rozpadu jest procesem długi i bolesnym. Przypominam sobie, jak wiele pytań przysporzyła polityce europejskiej dekolonizacja Francji. Nie mogliśmy znaleźć odpowiedzi na nie przez 15–30 lat. Należy się więc zawsze liczyć z dłuższym okresem potrzebnym na dokonywanie przemian. Trzeba jednak docenić te fakty, które w sposób nowy, wyjątkowy zaistniały w historii stosunków polsko-rosyjskich. Stąd właśnie czerpię swój umiarkowany, ale niezachwiany optymizm.

R.T.: Ostatnie lata przyniosły jednak nowe fakty i nowe pytania, na przykład o suwerenność Białorusi.

32

K.Z.: Jestem przekonany, że suwerenność Białorusi nie może ulec żadnym zmianom. Łukaszenka podejmuje niezwykle ostre próby, jednak siły niepodległościowe Białorusi są znacznie silniejsze. Oczywiście będzie dochodziło na tle tych różnic do poważnych sporów.

B.K.: Powiedział pan na kolokwium z okazji swoich 65 urodzin, że rosyjskie imperium upadło w wyniku prowadzenia negatywnej polityki wobec Polski. Jest to stwierdzenie, które zyskało dzisiaj w Rosji konsens, nawet wśród komunistów. To potwierdzałoby pana niezachwiany optymizm.

R.T.: Panie profesorze, dziękujemy za rozmowę.

Lipiec 1996

Michael
G. Müller

Historia transnarodowa, historia wzajemnych oddziaływań i (po)dzielone miejsca pamięci. Tradycje i wyzwania metodologiczne¹

Historia transnarodowa jest obecnie kluczowym zagadnieniem w historiograficznych dyskusjach metodologicznych². Należy ona zarazem do tematów, nad którymi historycy od wielu dziesięcioleci intensywnie rozmyślają i debatuje. W dyskusjach tych pojawia się krytyka historiografii europejskiej, która do niedawna koncentrowała się niemal wyłącznie na historii narodowej, próbując ją objaśniać poprzez nią samą, oraz traktowała naród i państwo narodowe jako jedyne i „naturalne” przedmioty badań historycznych. Sprzeciwiając się dominacji perspektywy narodowej, sformułowano koncepcję badań historycznych „bez państwa narodowego”. Do jej wielkich pionierów należał Marc Bloch (1886–1944), który w 1927 roku wystosował apel *Pour une histoire comparée des sociétés européennes*³. Referat ten, wygłoszony na Międzynarodowym Zjeździe Historyków w Oslo, spotkał się jednak z ograniczonym odzewem, czego powodem były głębokie podziały narodowe w historiografii okresu międzywojennego. Ostatecznie jednak wywiązała się dyskusja na skalę międzynarodową, a na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Jacques Le Goff zgłosił szeroko omawiany postulat stworzenia nowej historiografii, która przyjęłaby perspektywę europejską⁴.

33

¹ Tekst został pierwotnie opublikowany w: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. Hans Henning Hahn, Robert Traba, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, Scholar, Warszawa 2013, s. 17–29; oraz w wersji niemieckiej w: *Deutsch-Polnische Erinnerungs-orte*, red. Hans Henning Hahn, Robert Traba, współpr. Maciej Górny, Kornelia Kończal, t. 4, *Reflexionen*, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn 2013, s. 17–30.

² Jako próbę orientacji w nowszej dyskusji por. Michael G. Müller, Cornelius Torp, *Conceptualising transnational spaces in history*, w: *Transnational Spaces in History*, red. ciż, numer specjalny „European Review of History” 2009, nr 16, s. 609–617.

³ Marc Bloch, *Pour une histoire comparée des sociétés européennes*, „Revue de Synthèse historique” 1928, nr 46, s. 15–50 (przedruk w: tenże, *Mélanges historiques*, SEVPEN, Paris 1963).

⁴ *Faire de l'histoire*, red. Jacques Le Goff, Pierre Nora, t. 2: *Nouvelles approches*, Gallimard, Paris 1974.

Przeglądając najnowszą literaturę poświęconą historii transnarodowej, próżno by szukać refleksji na temat tej od dawna trwającej debaty. Współczesne dyskusje prowadzone są w cieniu globalizacji, na którą, poczynając od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, starały się zareagować dwa nowe kierunki w naukach historycznych. Z jednej strony były to tak zwane *post-colonial studies*. Podawały one w wątpliwość rozpowszechnione przekonanie, jakoby trzeba było rozmieść historię ekspansji kolonialnej mocarstw europejskich jako proces przenoszenia europejskich modeli władzy, państwowości, ekonomii i cywilizacji w inne części świata, to znaczy jako bezpośredni, jednokierunkowy „eksport” wzorców kulturowych. *Post-colonial studies* zwracają uwagę na interakcje między koloniami a ich europejskimi metropoliami i podkreślają udział społeczeństw skolonizowanych w aktywnym kształtowaniu świata kolonialnego, w tym także samych metropolii⁵.

Z drugiej jednak strony — co jeszcze ważniejsze — pod wpływem najnowszych przeobrażeń ekonomicznych istotnym przedmiotem badań historycznych stał się sam proces globalizacji⁶. Najistotniejsza rola przypadała tu — i nadal przypada — dwóm podstawowym przesłankom: po pierwsze założeniu, że (mimo iż globalizacja jako taka nie jest zjawiskiem ukształtowanym dopiero pod koniec XX w.) zacieśnianie się powiązań między przestrzeniami działania i komunikacji jest dla nowoczesności swoistym powszechnodziejowym przełomem, a mianowicie przejściem do nowego globalnego porządku, w którym nie tylko państwa narodowe, ale również regiony historyczne, takie jak basen Morza Śródziemnego czy Bałtyckiego, stanowią elementy większych całości. Drugie założenie głosi, że „historia poza państwem narodowym” jest niejako z definicji „globalna”. To znaczy, że wszystko, co zdarzyło się poza obszarem wpływu państw i rządów narodowych, jest ujmowane i interpretowane jako efekt globalnych przemian. Tak więc historycy globalizacji mają skłonność do przeciwstawiania państwa narodowego i „przestrzeni globalnej”.

Innymi słowy, historycy globalizacji badają przede wszystkim, jak ogólnoswiatowe procesy transformacji zmieniały społeczeństwa narodowe czy też jak państwa narodowe stawały się globalnymi aktorami. Próbuje też, jak na przykład Christopher Bayly⁷ czy Jürgen

5 Por. *Globalgeschichte. Theorien, Ansätze, Themen*, red. Sebastian Conrad, Andreas Eckert, Ulrike Freitag, Campus, Frankfurt am Main 2007.

6 Michael Geyer, Charles Bright, *World history in global age*, „American Historical Review” 1995, nr 100, s. 1034–1060.

7 Christopher A. Bayly, *On transnational history*, „American Historical Review” 2006, nr 111, s. 1441–1464.

Osterhammel⁸, zrozumieć „przeobrażanie się świata”, badając dynamikę procesów globalnych. Konkretne związki między poszczególnymi przestrzeniami odgrywają tu raczej podrzędną rolę. Ważniejsze są zmiany relacji między przestrzenią a czasem, polegające na przyspieszeniu — a więc tym, co geograf David Harvey nazwał „kompresją czasoprzestrzeni” (*time-space compression*) i uznał za charakterystyczną cechę ponowoczesności⁹.

Krążąca wokół tego typu problemów najnowsza dyskusja na temat historii transnarodowej — choć owocna i nieodzowna — nie jest syntezą wcześniejszych rozważań ani tym bardziej nie udziela przekonujących odpowiedzi na pytania stawiane wcześniej, czyli już od lat siedemdziesiątych. Prowadzona w kontekście globalizacji aktualna dyskusja nad historią transnarodową realizuje własne zadania, zarówno naukowe, jak i wynikające z inspiracji politycznych. Nie należy do nich badanie historii sąsiedztwa czy stosunków i powiązań między narodami albo państwami narodowymi ani też zajmowanie się złożonymi relacjami między historią narodową a historią regionalną. Uzasadniony jest zatem powrót do wcześniejszych etapów dyskusji o historii transnarodowej oraz postawienie pytania o ówczesne propozycje metodologiczne i przydatność poszczególnych koncepcji interpretacyjnych w pracy nad historią narodów europejskich „bez idei narodowej”.

Jeszcze przed Le Goffem Marian Małowist i inni historycy rozpoczęli niezwykle owocną dyskusję o procesach transnarodowych zachodzących w dziejach Europy. Już w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku badali, jak dzięki regionalnej dynamice gospodarczej późnego średniowiecza i nowożytności doszło do swoistego podziału pracy między gospodarki Europy Zachodniej i Wschodniej, podziału, który miał długofalowe skutki dla rozwoju uczestniczących w nim społeczeństw „narodowych”¹⁰. Niemniej tak zwany spór o tezy Małowista nie wywołał zbyt dużego odzewu poza środowiskiem badaczy historii gospodarczej i wąskim kręgiem historyków zainteresowanych stosunkami transnarodowymi w Europie okresu późnego średniowiecza i nowożytności.

8 Jürgen Osterhammel, *Die Verwandlung der Welt. Eine Geschichte des 19. Jahrhunderts*, C.H. Beck, München 2009.

9 David Harvey, *The Condition of Postmodernity: An Enquiry into the Origins of Cultural Change*, Blackwell, Oxford, UK–Cambridge, MA 1989.

10 Na temat przedmiotu i przebiegu sporu por. Holm Sundhaussen, *Zur Wechselbeziehung zwischen frühneuzeitlichem Außenhandel und ökonomischer Rückständigkeit in Osteuropa. Eine Auseinandersetzung mit der «Kolonialthese»*, „Geschichte und Gesellschaft” 1983, nr 9, s. 544–563.

Ze znacznie większym zainteresowaniem spotkał się apel Blocha i Le Goffa o systematyczną porównawczą historię Europy. Le Goff był jednak — jak byśmy to ujęli z dzisiejszej perspektywy — niepoprawnym okcydentalistą. To, co znalazło się poza rozpoczynającą się w średniowieczu romańsko-germańską drogą do powstania Europy, pojmował jako opóźnienie albo niedoskonałe naśladownictwo. Dopiero Henryk Samsonowicz, opierając się na pracach Benedykta Zientary i innych badaczy, mógł narracji Le Goffa o powstaniu Europy w wiekach średnich przeciwstawić odmienną interpretację europejskiego średniowiecza, taką która uwzględnia udział środkowo- i wschodnioeuropejskich regionów w genezie Europy¹¹. Rozpoczęcie badań z zakresu historii porównawczej w kontekście europejskim umożliwiło postawienie nowych pytań i otworzyło nowe możliwości interpretacyjne. Wprawdzie transnarodowe badania porównawcze nadal należą do rzadkości, ponieważ wymagają pracochłonnych kwerend źródłowych i szerokich kompetencji językowych, niemniej zaowocowały już powstaniem doskonałych studiów, a komparatystyka historyczna wciąż intensywnie się rozwija.

Jeszcze inne zagadnienia poruszył w związku z historią transnarodową Klaus Zernack, prezentując model historii wzajemnych oddziaływań (*Beziehungsgeschichte*). W programowym artykule z 1976 roku, odnosząc się do stosunków polsko-niemieckich, postawił pytanie, na jakich poziomach i w jakich szczególnych kontekstach powiązane są dzieje sąsiadujących ze sobą narodów¹². Początkowo chodziło mu o bardziej wnikliwą analizę tych aspektów relacji i powiązań, które znajdują się poza polem widzenia konwencjonalnej historii międzynarodowych stosunków politycznych. Relacje i powiązania powstają bowiem w wyniku zarówno migracji, jak i transferu technologii, form prawnych i idei. Przestrzenie wzajemnych oddziaływań powstają także tam, gdzie dzięki religii czy wyznaniu, nauce albo kulturze komunikacja prowadzi do uformowania się wspólnych przekonań i praktyk. Nawet w procesach wzajemnego odgraniczania i świadomego obopólnego wykluczania się — a więc na przykład w dziejach powstawania stereotypów narodowych — mamy do czynienia z historią wzajemnych oddziaływań, ponieważ również w tym wypadku wyraźnie obecna jest druga strona.

11 Henryk Samsonowicz, «Długi wiek dziesiąty». Z dziejów powstawania Europy, PTPN, Poznań 2002.

12 Klaus Zernack, *Das Jahrtausend deutsch-polnischer Beziehungsgeschichte als Problemfeld und Forschungsaufgabe*, w: *Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen*, red. Wolfgang H. Fritze, Władysław Filipowiak, Colloquium, Berlin 1976, s. 3–46.

Historia wzajemnych oddziaływań dążyła do poruszania nowych zagadnień również na polu „klasycznej” historii stosunków między państwowych. Odrzucając naiwne spojrzenie na państwa (państwa narodowe, imperia albo niewielkie państwa terytorialne ery przednowoczesnej) jako autonomiczne podmioty działań politycznych, Zernack traktował politykę międzynarodową jako system wzajemnych oddziaływań — jako fenomen, w którym splot oddziaływań i złożone interakcje między poszczególnymi punktami widzenia i aktorami wytwarzają własną logikę działania i własny przymus systemowy. Zernack koncentrował się przy tym na badaniu, jak w Europie Środkowo-Wschodniej funkcjonowało to, co Leopold von Ranke (1795–1886) nazwał „systemem wielkich mocarstw”, w szczególności zaś zajmowała go logika kierująca działaniem poszczególnych elementów tego systemu. Podważył przy tym powszechnie przyjęte w niemieckiej historiografii przekonanie, jakoby pruska droga do narodowego zjednoczenia Niemiec była „historycznie konieczna” i „naturalna”. Przeciwstawił mu tezę głoszącą, że pruskie rozwiązanie niemieckiej kwestii narodowej było możliwe tylko za cenę „negatywnej polityki polskiej”, dla której jednak zarówno w XVIII, jak i w XIX wieku dałoby się znaleźć alternatywę¹³. Była to w RFN lat siedemdziesiątych XX wieku teza bardzo kontrowersyjna. Dziś wydaje się łatwiejsza do zaakceptowania, co nie znaczy jednak, że idea ta zadomowiła się w niemieckiej historiografii czy — tym bardziej — w niemieckiej pamięci zbiorowej.

Ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że celem koncepcji Zernacka jest ujęcie historii narodowej pod kątem sąsiedztwa i stosunków zagranicznych. Poszczególne historie narodowe w żadnym razie nie są monadami, a relacje z zagranicą to coś więcej niż jedynie element cząstkowy działań na polu społecznym i politycznym. Na niemal wszystkich poziomach doświadczenie zbiorowe oraz działania społeczne i polityczne są bowiem uwarunkowane czynnikami transnarodowymi. Model ten został opracowany z myślą o rozpoczęciu dyskusji na temat wzajemnych oddziaływań polsko-niemieckich. Zasadniczo można go jednak owocnie zastosować do badania każdej konstelacji sąsiedzkiej — nie jest on ograniczony ani do relacji między narodami jako państwami narodowymi, ani do stosunków bilateralnych!

13 Por. Klaus Zernack, *Preußen — Deutschland — Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*, red. Wolfram Fischer, Michael G. Müller, Duncker & Humblot, Berlin 1991.

Sukces opracowanej przez Zernacka metodologii historii wzajemnych oddziaływań i jej wpływ na nauki historyczne jest niepodważalny. Nowsze prace na temat historii stosunków polsko-niemieckich z pewnością należą do najlepszych badań europejskich na polu historii transnarodowej. Nie wszystkie odnoszą się *explicito* do koncepcji metodologicznej Zernacka. Niemniej większość w mniejszym lub większym stopniu uwzględnia sformułowane przez niego założenia metodologiczne.

W jakim kierunku rozwijała się późniejsza dyskusja, a więc jakie pojawiły się uzupełnienia i alternatywy dla koncepcji historii wzajemnych oddziaływań? Pod nazwami „historia transferu kulturowego” (*Transfergeschichte*), „transkulturowa historia porównawcza” (*transkulturell vergleichende Geschichte*), „komparatystyka cywilizacji” (*Zivilisationsvergleich*) i *histoire croisée* powstały teorie uwzględniające nową wrażliwość metodologiczną i tematyczną: wpływy kulturoznawczej reorientacji nauk historycznych i ich transdyscyplinarnego otwarcia na filologię i etnologię, wyzwania stawiane przez *post-colonial studies*, szybko postępującą internacjonalizację, a także globalizację samej dyskusji metodologicznej w naukach historycznych. Rzadko — a obecnie jeszcze rzadziej — odwoływano się przy tym bezpośrednio do koncepcji Zernacka. Za „ojców założycieli” historiografii transnarodowej powszechnie uważa się historyków francuskich bądź ekspertów frankofońskich — od Marka Blocha po Michela Espagne’a i Michaela Wenera — co wynika także z nadal stosunkowo ograniczonego zasięgu oddziaływania historiografii zajmującej się Europą Wschodnią¹⁴. Zresztą również na tym polu badań preferowana jest nowa terminologia, ponieważ — jak się czasami argumentuje — pozwala przewyciężyć rzekome ograniczenie koncepcji Zernacka do historii politycznej i poszerzyć jej horyzonty we wspomniany wyżej sposób¹⁵. Dlatego trudno mówić o systematycznej dyskusji nad tym, jak dalece nowsze próby stworzenia modelu badań poza historią wzajemnych oddziaływań rzeczywiście poszerzyły możliwości analityczne i interpretacyjne.

¹⁴ Por. np. Matthias Middell, *Von der Wechselseitigkeit der Kulturen im Austausch: das Konzept des Kulturtransfers in verschiedenen Forschungskontexten*, w: *Metropolen und Kulturtransfers im 15./16. Jahrhundert: Prag — Krakau — Danzig — Wien*, red. Andrea Langer, Georg Michels, Franz Steiner, Stuttgart 2001, s. 15–51.

¹⁵ Nawet uczniowie Zernacka niekoniernie są wolni od tego rodzaju błędów w ujęciu koncepcji historii wzajemnych oddziaływań, por. (poza tym przemysłany i metodologicznie innowacyjny) artykuł: Martin Aust, *Verflochtene Erinnerungen. Einleitende Ausführungen zur Affinität von Gedächtnis- und Verflechtungsgeschichte*, w: *Verflochtene Erinnerungen. Polen und seine Nachbarn im 19. und 20. Jahrhundert*, red. Martin Aust, Krzysztof Ruchniewicz, Stefan Troebst, Boehlau-Verlag, Köln-Weimar-Wien 2009, s. 1–15.

Można się temu przyjrzeć na przykładzie teorii „transferu kulturowego”. Koncepcja ta, sformułowana w 1985 roku przez Michela Espagne’a i Michaela Wenera, a w Niemczech z powodzeniem zastosowana w praktyce przez Matthiasa Middella, była zrazu reakcją na spory o zasięg i granice komparatystyki literaturoznawczej¹⁶. Chodziło zarówno o przełamanie fiksacji tradycyjnej komparatystyki na (pozornie monolitycznych) kulturach narodowych, jak i o uwzględnienie wzajemności procesów komunikacji między kulturami, czyli między innymi o podważenie utrwalonych wyobrażeń na temat „przepaści kulturowej” i jednokierunkowej dyfuzji „osiągnięć kulturalnych” od centrum do peryferii. Tak więc w badaniach nad transferem kulturowym każdą kulturę słusznie postrzega się jako zasadniczo „hybrydyczną”, a celem jest systematyczne zbadanie szczególnych uwarunkowań i kontekstów regionalnej cyrkulacji idei, technologii, praktyk kulturowych, wraz z rekonstrukcją personalnych i instytucjonalnych sieci pośrednictwa kulturowego, jego mediami, sposobami recepcji i modyfikującym przyswajaniem wzorców kulturowych. Rzeczywiście stworzyło to szanse na przyjęcie nowej perspektywy w badaniu procesu „wędrówki kultur” między społeczeństwami europejskimi — perspektywy aż do lat osiemdziesiątych XX wieku nieobecnej w kulturoznawstwie, obszarze badań silnie zróżnicowanym narodowo i rozczłonkowanym na poszczególne dyscypliny. Nie jest to jednak projekt opierający się na założeniach przeciwstawnych wobec założeń historii wzajemnych oddziaływań, która w rozumieniu Zernacka z pewnością obejmuje procesy komunikacji i interakcji kulturowej. Mamy do czynienia raczej z pogłębieniem jego koncepcji w odniesieniu do pola badań, na którym dopiero w ostatnich dziesięcioleciach podjęto systematyczny wysiłek zmierzający do kompleksowej analizy procesów interakcji transnarodowych.

Wydaje się natomiast, że koncepcja „komparatystyki cywilizacji”, którą w Niemczech spopularyzował przede wszystkim Hartmut Kaelble¹⁷, ma niewielki związek z historią wzajemnych oddziaływań. Wprawdzie również i w tym wypadku chodzi o prowadzenie badań „bez historii narodowej”, jednak przede wszystkim z myślą o napisaniu historii europejskiej czy też postkolonialnej historii powszechnej. Pojęcie cywilizacji jest tu świadomie stosowane inkluzywnie,

¹⁶ Matthias Middell, *Kulturtransfer und nationale Geschichte*, w: *Dimensionen der Kultur- und Gesellschaftsgeschichte, Festschrift für Hannes Siegrist zum 60. Geburtstag*, red. tenże, Leipziger Universitätsverlag, Leipzig 2007, s. 49–72; tenże, *Von der Wechselseitigkeit...*

¹⁷ Hartmut Kaelble, *Der historische Zivilisationsvergleich*, w: *Diskurse und Entwicklungspfade. Der Gesellschaftsvergleich in den Geschichts- und Sozialwissenschaften*, red. Hartmut Kaelble, Jürgen Schriewer, Campus, Frankfurt am Main 1999, s. 29–52.

na przykład w celu podkreślenia jedności europejskich doświadczeń i wartości ponad narodową segmentacją dziejów kontynentu. Jednocześnie zaś ma służyć problematyzowaniu i analizie różnicy kulturowej czy też cywilizacyjnej — wyjaśnieniu, dlaczego poszczególne społeczeństwa wkroczyły na całkowicie odmienne ścieżki rozwoju nawet przy takich samych lub zbliżonych uwarunkowaniach strukturalnych. Wielką zaletą tej koncepcji jest to, że zachęca do ujmowania poszczególnych cywilizacji i zjawisk historycznych w ich własnych kategoriach, czyli odrzucenia autorytatywnych europocentrycznych interpretacji światowej historii. Jej poważną wadą jest natomiast trudność w znalezieniu metodologicznie uzasadnionych kryteriów wyróżnienia porównywanych jednostek — cywilizacji, które się bada i zestawia ze sobą. Tak więc decyzja, czy cywilizacją jest Europa Zachodnia czy Europa jako całość, Europa i Ameryka Północna razem, Japonia czy Azja Wschodnia, lub też rozstrzygnięcie, na bazie jakiego kanonu cywilizacji będzie się prowadzić badania nad danym kontynentem lub nad całym światem, pozostają decyzjami arbitralnymi, najczęściej podejmowanymi na podstawie esencjalistycznych interpretacji podobieństwa kulturowego czy też różnicy cywilizacyjnej. W każdym razie komparatystyka cywilizacji opiera się na świadomym, w najlepszym razie metodologicznie kontrolowanym pominięciu wewnętrznego zróżnicowania społecznego i kulturowego na niższym i średnim poziomie. Najpóźniej w tym punkcie rozchodzą się drogi komparatystyki cywilizacji i historii wzajemnych oddziaływań.

40 Do tej ostatniej nawiązała debata na temat *histoire croisée*, rozpoczęta w 2002 roku przez Michaela Wenera i Bénédicte'a Zimmermanna¹⁸. To podejście metodologiczne opiera się zarówno na historii wzajemnych oddziaływań, jak i — rzecz jasna — na historii transferu kulturowego, jednak przynajmniej w jednym aspekcie idzie dalej: dąży do rozpoznania i zrozumienia powiązań między społeczeństwami (ale także wewnątrz nich) w ich własnym wymiarze przestrzennym. Mówiąc konkretniej, przestrzenie powiązań powstałe wskutek migracji, komunikacji lub transferu tworzą się nie tylko na granicy dwóch narodów, ale również między poszczególnymi segmentami społeczeństwa w obrębie narodu lub też między kilkoma narodami. Zadanie *histoire croisée* polega zatem na precyzyjnym opisie warstw będących nośnikami (aktorami) procesów interakcji i komunikacji oraz przestrzeni instytucjonalnych,

¹⁸ Michael Werner, Bénédicte Zimmermann, *Vergleich, Transfer, Verflechtung. Der Ansatz der Histoire croisée und die Herausforderung des Transnationalen*. „Geschichte und Gesellschaft” 2002, nr 28, s. 607–636.

społecznych i kulturowych, w których nośniki te działają, a także na określeniu oddziaływań tego rodzaju interakcji przez rekonstrukcję uwarunkowań i efektów przyswojenia czy też przejęcia „obcych” doświadczeń i wzorców interpretacyjnych. Koncepcja ta może, a nawet powinna wychodzić poza statyczny opis narodów jako podmiotów zbiorowych i „kontrahentów” relacji transnarodowych — co było celem Zernacka, gdy opracowywał założenia historii wzajemnych oddziaływań. Ponadto pomysłodawcy *histoire croisée* dobitnie wykazali, że rekonstrukcja nadzwyczaj złożonych i płynnych procesów interakcji, które warunkują powiązania między aktorami, również od historyka wymaga ciągłych zmian punktu widzenia. Nie może on neutralnie obserwować wieloperspektywiczności współczesnych doświadczeń, ponieważ sam jest uczestnikiem tego procesu, polegającego na nieustannych zmianach perspektywy.

Niektóre z postulatów sformułowanych w toku tej debaty pojawiają się w bieżącej dyskusji na temat „transnarodowych przestrzeni w historii”¹⁹. Studia z zakresu historii wzajemnych oddziaływań i *histoire croisée* pokazały, że różnorodne formy interakcji i komunikacji prowadzą do powstawania szczególnych połączeń geograficznych. Tak na przykład *melioratio terrae* w średniowieczu czy też rozwój handlu bałtyckiego w okresie późnego średniowiecza i w nowożytności doprowadziły do wytworzenia się szczególnych przestrzeni migracji i komunikacji. To samo można powiedzieć o dziewiętnastowiecznej industrializacji, w wyniku której powstały nowe sieci obrotu kapitałem i wymiany technologii, a jednocześnie pojawiła się nowa geografia migracji. Wzorzec ten można odnieść do wielu innych fenomenów ważnych dla struktury Europy, na przykład do powstania w następstwie reformacji wyznaniowych sieci i przestrzeni komunikacji albo wykształcenia się międzynarodowych przestrzeni komunikacji naukowej w okresie od XVIII do XX wieku.

Niektóre z tych przestrzeni interakcji i komunikacji miały charakter tymczasowy, ich znaczenie dla jednostek i grup w pewnym momencie wygasło; na przykład europejska sieć kalwińska działająca w XVI i XVII wieku była ważna, dopóki rzeczywiście funkcjonowała. Analogicznie rzecz się miała z rozwojem przemysłu w węglowych i stalowych metropoliach Europy, który przyciągał ludzi i kapitał z różnych krajów, by — jak w Zagłębiu Ruhry, Luksemburgu, Walonii czy północnym regionie Pas-de-Calais — zapoczątkować

¹⁹ Por. Michael G. Müller, Cornelius Torp, *Conceptualising transnational spaces...*

transnarodową przestrzeń przemysłu ciężkiego²⁰. Przestrzenie tego rodzaju były mniej „trwałe” niż na przykład narody i państwa narodowe. Niemniej musimy je uwzględnić, jeśli chcemy zrozumieć, jakimi przesłankami kierowali się w swoim działaniu ludzie w Europie i jakiego rodzaju relacje powstawały w wyniku tych procesów między poszczególnymi regionami.

Proponuję, by w tym kontekście mówić o „wielości geografii historycznych”²¹. Mogłoby to pomóc w wyborze ram geograficznych do konkretnych badań. W wielu kontekstach nadal pożyteczne jest badanie stosunków między narodami czy też państwami narodowymi. W innych wypadkach chodzi raczej o takie relacje między poszczególnymi regionami czy też w obrębie wielkich regionów, które przekraczają granice narodowe: na przykład Europa Hanzy albo średniowieczna *meliioratio terrae*, Europa przemysłowa, przestrzenie, które tworzyły się wskutek współdziałania wspólnot wyznaniowych lub też, poczynając od Oświecenia, dzięki komunikacji naukowej. Ramy geograficzne konkretnych badań zależą bezpośrednio od postawionego problemu, czyli od tego, jakie relacje społeczne badamy i próbujemy objaśniać w danym wypadku. Przestrzeń należy zatem rozumieć jako kategorię funkcjonalną.

Poza tym historycy nie mogą pomijać dokonań współczesnej etnologii. Należy do nich podstawowe założenie, że nie istnieją i nigdy nie istniały zamknięte jednostki społeczne lub kulturowe *sensu stricto*. Struktura każdego społeczeństwa — europejskiego albo pozaeuropejskiego — jest rezultatem oddziaływania różnorodnych wpływów wewnętrznych i zewnętrznych. W tym sensie wszystkie formacje społeczne i polityczne są „hybrydyczne”, nigdzie bowiem (ani w Europie, ani gdziekolwiek indziej) autochtoniczna kultura regionów czy narodów nie przetrwała w formie „czystej”. Chodzi zatem o refleksję nad szczególnym kontekstem danej interakcji, o przyjrzenie się temu, kto, z kim i w jakiej konkretnie sytuacji wszedł w relację i jakie w wyniku tego powstały struktury komunikacji transregionalnej albo transnarodowej. Koncepcja historii wzajemnych oddziaływań jest w stanie sprostać temu wyzwaniu.

Wiele miejsca zarówno w dyskusji metodologicznej, jak i w badaniach empirycznych z zakresu *histoire croisée* i historii wzajemnych oddziaływań zajmuje obecnie refleksja nad kulturami pamięci-

20 Por. artykuły Ole Petera Grella lub René Leboutte'a w: *Transnational Spaces in History...*

21 Michael G. Müller, *Where and when was East Central Europe? w: Domains and Divisions of European History*, red. Jóhann Páll Árnason, Natalie J. Doyle, Liverpool University Press, Liverpool 2010, s. 112–125.

ci i historią pamięci²² — w szczególności nad transnarodowymi miejscami pamięci definiowanymi w kontekście transnarodowej historii „drugiego stopnia”. Etienne François, nawiązując do koncepcji *histoire croisée*, zapoczątkował w 1996 roku dyskusję nad „powiązаныmi historiami” (*verflochtene Geschichte*) i „(po)dzieloną pamięcią” (*geteilte Erinnerung*). Chodziło mu o rozszerzenie koncepcji Pierre'a Nory i zastosowanie jej w badaniu *lieux de mémoire* w perspektywie transnarodowej. Podczas gdy Nora, przyjmując wyraźnie narodową perspektywę, próbował zidentyfikować elementy tworzące pamięć zbiorową Francuzów (aby w ten sposób aktywnie przyczynić się do budowania tożsamości narodowej), François interesował się „(po)dzielonymi” miejscami pamięci w sensie zarówno *shared memory*, jak i *divided memory*. Tom czwarty *Polsko-niemieckich miejsc pamięci* zamyka projekt dotyczący historii polsko-niemieckich miejsc pamięci opracowany przez Hansa Henninga Hahna i Roberta Trabę. Jest on pierwszą, niewątpliwie udaną próbą całościowego zastosowania w praktyce postulatów sformułowanych przez François, czyli zbadania pamięci zbiorowej Polaków i Niemców i ich historii narodowych pod kątem wzajemnych uwarunkowań relacyjnych (bilateralnych i europejskich) w duchu koncepcji Zernacka²³.

Metodologiczne zalety tego podejścia są oczywiste. Na poziomie rekonstrukcji pamięci zbiorowej pozwala ono precyzyjnie zbadać, jak i dlaczego wydarzenia historyczne, w których Polacy i Niemcy uczestniczyli jako zbiorowi aktorzy, zostały przetłumaczone na język narodowych narracji historycznych. W tym sensie bitwa pod Grunwaldem/Tannenbergiem, Wiosna Ludów, polityka Bismarcka wobec Polaków czy 1 września 1939 roku są naturalnie doświadczaniami wspólnymi, ponieważ brali w nich udział i Polacy, i Niemcy. Natomiast pytanie, dlaczego wydarzeniom tym nadano odmienne i w ostateczności sprzeczne znaczenia w poszczególnych kontekstach narodowych i regionalnych, można rozważać wyłącznie na poziomie historii relacji „drugiego stopnia”. Dopiero wówczas, gdy historię pamięci ujmemy jako proces historyczny rządzący się własnymi prawami i uwzględnimy wzajemne uwarunkowania narodowych wyobrażeń o historii i dyskursów historycz-

22 Rudolf Jaworski z zaangażowaniem i przekonująco broni wartości poznawczej badań nad pamięcią dla historii transnarodowej: Rudolf Jaworski, *Die historische Gedächtnis- und Erinnerungsforschung als Aufgabe und Herausforderung für die Geschichtswissenschaft*, w: *Verflochtene Erinnerungen...*, s. 17–29.

23 Jako swoistą „konkurencję” można by postrzegać dzieło zbiorowe *Memoria Austriae*, uwzględniające austriacki i habsburski, a tym samym transnarodowy horyzont miejsc pamięci: *Memoria Austriae*, red. Emil Brix, Ernst Bruckmüller, Hannes Stekl, t. 1–3, Verlag für Geschichte und Politik, Wien 2004–2005.

nych, będziemy w stanie zrozumieć, dlaczego Polacy i Niemcy do dzisiaj potrafią w pewnych kwestiach „współmyśleć”, a w innych momentach występują jako spadkobiercy doświadczeń historycznych, które wydają się pochodzić z dwóch całkowicie różnych planet europejskiej historii. Odmienne narodowe dyskursy pamięci w gruncie rzeczy opierają się na intensywnych transnarodowych procesach komunikacji. Dlatego analiza genezy i oddziaływania (po)dzielonych i paralelnych miejsc pamięci kryje w sobie wielki potencjał poznawczy. Często pozwala lepiej zrozumieć logikę i motywację zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego działania w kontekście sąsiedzkim niż „empiryczne” badania „rzeczywistego” wymiaru historii bilateralnej²⁴.

Zalety tego rodzaju historii „drugiego stopnia” idą jednak w parze z dylematami metodologicznymi. Operacją metodologiczną, jaką chcieli i musieli przeprowadzić twórcy koncepcji polsko-niemieckich miejsc pamięci, była swoista dekonstrukcja pierwotnej koncepcji Pierre’a Nory, której celem było przecież wypracowanie kanonu francuskiej pamięci narodowej. Nora kierował się jednoznacznie afirmatywnie ujętym zamiarem ponownego przyswojenia i umocnienia wiedzy o *le patrimoine*, dziedzictwie kultury narodowej²⁵, natomiast późniejszą krytyczną recepcję tej koncepcji cechował rosnący sceptycyzm wobec dyskusji nad formowaniem kanonu. *Luoghi della memoria* pod redakcją Maria Isnenghiego²⁶ oraz *Deutsche Erinnerungsorte* Etienne’a François i Hageny Schulze²⁷ miały być, jak stwierdzili w przedmowie dwaj ostatni autorzy, „gabinetem luster”, który odzwierciedli każdą z narodowych pamięci, a tym samym uczyni przedmiotem refleksji również *master narratives* historii narodowej. Analogiczny projekt miejsc pamięci z Luksemburga²⁸ jeszcze bardziej pogłębia ów dystans, ponieważ mówi się w nim o „reprezentacjach i formach zastosowania” historii czy też narracji historycznych — z dodatkowym zastrzeżeniem, że wyobrażenie wspólnego „horyzontu wartości” (*Wertehimmel*, Manfred Hettling) historiografii narodowej w wypadku Luksemburczyków samo w sobie skłania do sceptycznego dystansu.

44

24 Na ten temat przekonująco pisze Martin Aust, *Verflochtene Erinnerungen...*

25 On sam częściowo to zdementował: Pierre Nora, *Gedächtniskonjunktur*, „Transit” 2001–2002, nr 22, s. 18–31. Niemniej jego *lieux de mémoire* mimo najlepszych chęci nie można odczytywać dekonstruktywistycznie.

26 *I luoghi della memoria. Simboli e miti dell’Italia unita*, red. Mario Isnenghi, Laterza, Roma–Bari 1996.

27 Etienne François, Hagen Schulze, przedmowa, w: *Deutsche Erinnerungsorte*, red. ciż, t. 1, C.H. Beck, München 2001, s. 1.

28 *Lieux de mémoire au Luxembourg. Usages du passé et construction nationale / Erinnerungsorte in Luxemburg. Umgang mit der Vergangenheit und Konstruktion der Nation*, red. Sonja Kmec i in., Saint-Paul, Luxembourg 2007.

Niemniej wszystkie projekty powstałe po *Lieux de mémoire* Pierre’a Nory przynajmniej w dwóch aspektach są z nim metodologicznie spokrewnione. Po pierwsze operują kategorią tożsamości, czyli założeniem wstępnym, że miejsca pamięci jako „materialne lub abstrakcyjne punkty krystalizacyjne dla integracji społeczeństw poszukujących tożsamości i koherencji”²⁹ mają konkretne oddziaływanie społeczne, które jednak trudno byłoby empirycznie udowodnić czy dokładnie zmierzyć. Po drugie, nawet jeśli omawianą koncepcję rozumie się jako krytyczną dekonstrukcję narodowych *master narratives*, to zasadą postępowania jest i pozostanie ustalenie lub reorganizacja kanonu pamięci narodowej — by przedsięwzięcie się powiodło, narracje poddawane historyzacji i kontekstualizacji trzeba najpierw zreprodukować, a tym samym pośrednio na nowo utrwalić.

Czy pomniejsza to wartość poznawczą systematycznego badania wspólnych, (po)dzielonych i paralelnych miejsc pamięci dla historii wzajemnych oddziaływań? Z pewnością nie — pod warunkiem, że nie zagubimy dialektycznej relacji między formowaniem kanonu a jego krytyką (co w dużej mierze wymaga również intelektualnego wysiłku czytelniczek i czytelników). Nieodzowne jest tu uzmysłowienie sobie, że Polacy i Niemcy, jak zresztą społeczeństwa wszystkich państw europejskich, już od dawna nie mają wspólnej przestrzeni wartości w pamięci narodowej. Wprawdzie socjalizacja rodzinna, szkolna lub medialna przekazują coraz więcej wiedzy historycznej, która podlega między innymi silnej segmentyzacji narodowej, jednak „tożsamość” oznacza coraz bardziej zindywidualizowany *bricolage* identyfikacji, dla których utrwalone *canones* pamięci mają coraz mniejsze znaczenie. Tak więc coraz mniej osób mówiących po polsku lub niemiecku czy mających polskie lub niemieckie obywatelstwo odnajdzie w prezentowanych miejscach pamięci własny zasób wiedzy historycznej. Niemniej historyzacja narracji narodowych pomaga uwrażliwić na specyfikę dziejów — zarówno własnych, jak i sąsiedzkich. Właśnie przez uświadomienie odmienności dróg tworzenia się pamięci można niejako spontanicznie nauczyć się, na czym polega dochodzenie do porozumienia. W związku z tym historia „drugiego stopnia” jest płaszczyzną, na której można owocnie rozwijać historię wzajemnych oddziaływań w duchu koncepcji metodologicznej Klausu Zernacka.

45

29 Tak wyrazili się redaktorzy i redaktorki luksemburskiego tomu, opisując swój bieżący projekt *Histoire, Mémoire, Identités. Etude du rôle des lieux de mémoire dans la constitution des identités collectives luxembourgeoises*, www.fr.uni.lu/recherche/flshase/laboratoire_d_histoire/recherche/histoire_memoire_identites (12 VIII 2010) (dostęp: 3 XII 2012).

Badacze historii „drugiego stopnia” muszą sobie jednak *zdawać* sprawę z granic swoich możliwości analitycznych. Każdy projekt kanonu obejmującego miejsca pamięci, które mają zostać poddane analizie, jest mniej lub bardziej arbitralną selekcją. To, co stanowi zasadniczą część pamięci zbiorowej i to, w jakim stopniu poszczególne materialne lub wirtualne miejsca pamięci są istotne dla tożsamości (czy raczej umożliwiają i stymulują identyfikację), jest przy pewnym odczytaniu i intelektualnej intuicji kwestią wycucia, a nie przedmiotem dowodzenia. Dopiero po realizacji przedsięwzięcia wiadomo, czy wybór był właściwy. Prawdopodobnie najlepszym dowodem na to, że do analizy (po)dzielonych lub paralelnych miejsc pamięci wybrano właściwy materiał, byłby wybuch nowego sporu o jego interpretację.

Ograniczenia tej koncepcji widać jednak również tam, gdzie chodzi o równowagę między potwierdzeniem a dekonstrukcją narracji historycznych. Doświadczenia zgromadzone podczas badań nad stereotypami (dotyczącymi np. antysemityzmu) pokazują, że pedagogiczną wartość krytycznej analizy stereotypów pomniejsza już sam fakt, że wymaga ona na wstępie ich reprodukcji. Nawet jeśli czytelnicy okażą się w dużym stopniu odporni na perswazyjną siłę stereotypu, to czy naprawdę dowiedzą się więcej niż to, że taki stereotyp istnieje?

Nie można wreszcie zapomnieć o wyzwaniu, jakim jest dla historyków praca z koncepcją tak ambitną metodologicznie, jak historia pamięci pojęta jako *histoire croisée*. Słuszność ma Martin Aust, gdy stwierdza, że badacz historii pamięci w perspektywie transnarodowej stale narażony jest na niebezpieczeństwo utraty pewności co do obiektu poznania: „Wyróżnienie go jest raczej trudniejsze niż łątwiejsze. Na skrzyżowaniach *histoire croisée* ujawnia swą naturę kameleonową, nieustannie zmieniając postać. W tym sensie należałoby być może mówić raczej o płynnej historii (*Verflüssigungsgeschichte*) niż o *histoire croisée*”³⁰. Ponieważ jednak historycy są jedynie ludźmi, to ani oni, ani ich czytelnicy nigdy nie będą mieć pewności, czy na każdym skrzyżowaniu wybrali kierunek metodologicznie „właściwy” albo czy w swoich interpretacjach nie odwzorowują raczej rzeczy będących przedmiotem wycucia, czy zatem do pewnego stopnia nie błądzą we mgle.

Być może potencjał analityczny i „materiał dowodowy” historii „drugiego stopnia” mieści się na tym samym poziomie, co lep-

30 Martin Aust, *Verflochtene Erinnerung...*, s. 7.

sza jakościowo część beletrystyki historycznej. Co, jak chciałbym podkreślić, należy rozumieć raczej jako pochwałę niż naganę. Za przykład niech posłuży obszerna literatura na temat społeczeństwa monarchii habsburskiej: czy bylibyśmy w stanie zrozumieć monarchię habsburską jako doświadczenie społeczne i jako dziedzictwo bez pisarzy, takich jak Joseph Roth (1894–1939) albo Józef Wittlin (1896–1976), którzy opisali habsburskość dopiero po jej upadku — jak to ujął Claudio Magris: „w czystym świetle mitu”?³¹

Dlatego metodologicznie historia „drugiego stopnia” nie mieści się na końcu długiego łańcucha kolejnych etapów badań zmierzających do przedstawienia historii wzajemnych oddziaływań, ale raczej sytuuje się w cyklu przejść między różnymi poziomami refleksji nad historią sąsiedztwa. Stwierdzenie, że istnieją różne punkty widzenia i różne możliwości interpretacji wspólnego doświadczenia historycznego, odsyła nie tylko do pytania o parametry konstrukcyjne odmiennych kultur pamięci. Chodzi również o to, by wciąż na nowo analizować i oceniać realia historii wzajemnych oddziaływań (powiązania na poziomie wydarzeń, procesy strukturalne, komunikację oraz interakcje społeczne i polityczne), oraz o to, by te rzeczywistości konfrontować następnie z realiami historii pamięci.

Z języka niemieckiego przełożyła Justyna Górny

31 Claudio Magris, *Der habsburgische Mythos in der modernen österreichischen Literatur*, przeł. Madeleine von Pásztori, Müller, Salzburg 1966, s. XX (oryg. *Il mito asburgico nella letteratura austriaca moderna*, Einaudi, Torino 1963).